Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 68 (2034)
ROK VII.

ŚRODA

Nie możesz pozostać obojętny!

Wszystko jedno kim jesteś — profesorem czy robotnikiem, górnikiem czy chłopem, komunistą czy katolikiem, nie możesz pozostać obojętny wobec nowej nieludzkiej zbrodni amerykańskich imperialistów w Korei.

Ta prawda biła z każdego słowa przemówienia profesora — bakteriologa Przesmyckiego i Marii Czerwonki — przodownicy pracy z warszawskich zakładów T—11, tą prawdą pulsowały słowa przewodniczącego Związku Górników Czerwińskiego i publicysty katolickiego, Kętrzyńskiego.

Tysiące lat gnębiły ludzkość straszne zarazy: dżuma, cholera, tyfus i ospa. Wysiłkiem i ofiarą tysięcy uczonych — bohaterów walki o zdrowie człowieka — ludzkość opanowała potworne klęski.

Dziś zarazki dżumy, cholery, tyfusu i ospy wyhodowane w laboratoriach amerykańskich uczonych, rozrzucone rękami amerykańskich żołdaków niosą znów ludziom choroby i śmierć.

Za plecami amerykańskich uczonych-morderców stoi rząd amerykański, który finansuje laboratoria — kuźnie śmierci, stoi ustrój, który stwarza zapotrzebowanie na środki masowej zagłady, stoi władza wielkiego kapitału, któremu potrzebna jest wojna i śmierć milionów ludzi.

Nikt nie może pozostać obojętny wobec metod stosowanych przez Amerykanów w Korei. Jako obywatel rozwijającego się wspaniale kraju, kraju budującego socjalizm, nie możesz pozostać obojętny wobec bestialskiej wojny przeciwko narodowi, który przed napaścią amerykańską tworzył tak, jak Twój naród, nowe sprawiedliwe życie.

Jako Polak nie możesz pozostać obojętny wobec sił, które chciałyby przygotować i Twojemu narodowi podobny los.

Ludobójcy dokonują dalszych zrzutów bakteriologicznych

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że amerykańskie samoloty wojskowe dokonują nadal w Korei zrzutów bomb z owadami zakażonymi zarazkami chorób epidemicznych.

Zrzutów takich samoloty amerykańskie dokonały ostatnio w rejonie Hamhynu na północny wschód od Phenianu.

Specjalne brygady do walki z epidemiami wyruszyły natychmiast na miejsca zrzutów i przystąpiły do niszczenia skupisk zakażonych owadów.

Andersowcy mordują Polaków pragnących wrócić do kraju

RZYM — W ostatnich czasach andersowcy dokonali nowej zbrodni wobec uchodźcy polskiego pragnącego powrócić do kraju.

Polak Maksymilian Mańka, przebywający w obozie dla uchodźców w San Antonio, zgłosił się w kwietniu 1951 roku do repatriacji. Władze polskie przesłały do San Antonio pismo wyrażające zgodę na powrót Mańki do Polski. Pismo to wróciło jednak z dopiskiem: „adresat nieznany".

Początkowo ten fakt nie wzbudził podejrzeń, przypuszczano bowiem, że Mańka znajduje się już w drodze do Polski. Później jednakowoż okazało się, że Mańka znikł z obozu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Maksymilian Mańka został zamordowany z chwilą, kiedy w obozie dowiedziano się, że zamierza powrócić do kraju.

Jak wiadomo, nie jest to wypadek odosobniony. Przed kilku miesiącami prasa doniosła, że banda zbirów andersowskich w obozie Bagnola zasztyletowała Polaka Gdulę, który również starał się o powrót do Polski. Andersowcy chcieli w ten sposób zastraszyć innych uchodźców.

Pod sąd — wrogów ludzkości!

Gniew i potępienie zbrodniarzom stosującym broń bakteriologiczną

Potężny wiec ludności Warszawy

WARSZAWA. — DNIA 18 BM. LUD STOLICY NA WIELKIM WIECU PROTESTACYJNYM, ZORGANIZOWANYM PRZEZ POLSKI KOMITET OBROŃCÓW POKOJU Z OBURZENIEM NAPIĘTNOWAŁ I POTĘPIŁ ZBRODNICZE ZASTOSOWANIE BRONI BAKTERIOLOGICZNEJ PRZEZ AMERYKAŃSKICH AGRESORÓW W KOREI I CHINACH. PONAD 5 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW WARSZAWY SZCZELNIE WYPEŁNIŁO AULĘ POLITECHNIKI, KRUŻGANKI I HALL ORAZ PLAC PRZED GMACHEM POLITECHNIKI.

PRZEWODNICZYŁ NA WIECU PROF. JAN DEMBOWSKI, PRZEWODNICZĄCY PKOP.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego PKOP, prof. Dembowskiego, wstępuje na trybunę witany serdecznymi oklaskami wybitny bakteriolog polski, prof. Feliks Przesmycki.

„Przemawiam w imieniu polskich mikrobiologów oraz pracowników naukowych, pracujących w Państwowym Zakładzie Higieny. Praca ich polega na walce z chorobami zakaźnymi" — mówi prof. Przesmycki.

„Wysiłki uczonych całego świata — stwierdza mówca — **które zmierzały do zwalczenia chorób zakaźnych, obecnie przez grupę innych badaczy są wykorzystywane dla niszczenia narodów. Bakteriolodzy, którzy biorą udział w tym przestępstwie, stają się współwinnymi zbrodni ludobójstwa".**

Słowa mówcy przyjęły zgromadzone tłumy okrzykami: „hańba ludobójcom imperialistycznym", „pod sąd wrogów ludzkości".

Gorąco witają zgromadzeni następnego mówcę, przewodniczącego Związku Zawodowego Górników — posła Czerwińskiego.

Słowa mówcy, który opowiadał o swym pobycie w Korei, wywołują potężny, długo nie milknący entuzjazm i okrzyki na cześć narodu koreańskiego, walczącego o swą niepodległość i na cześć ochotników chińskich.

Wśród dalszych mówców zabiera głos dziekan Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, znany uczony prof. Marcin Kacprzak. Oświadcza on m. in.: **„Uważamy, że nie jest godzien imienia lekarza ten, kto zamiast nieść pomoc rannym, używa swej wiedzy i pracy w celach zbrodniczych, w celach szerzenia śmierci".**

Publicysta katolicki, redaktor „Tygodnika Powszechnego", Wojciech Kętrzyński, stwierdza:

„Katolik, o ile chce pozostać wierny swej nauce, musi potępić każdy akt wojny agresywnej. Tym bardziej więc musi jawnie i publicznie potępić każdą próbę zastosowania w walce zbrojnej nowych środków ludobójczych".

Wśród okrzyków „niech żyją przodownicy pracy" wstępuje na trybunę przodownica pracy z zakładów T-11 — Maria Czerwonka. Mówi ona o potrzebie podniesienia wydajności pracy i wzmożenia czujności.

Jako ostatni przemawiał redaktor naczelny „Życia Warszawy", Henryk Korotyński, który spędził szereg miesięcy na froncie koreańskim.

Następnie sekretarz PKOP, Stanisław Trepczyński, odczytuje rezolucję, która stwierdza m. in.:

„My, ludność Warszawy, miasta okrutnie zniszczonego w czasie ostatniej wojny, miasta, które jest pomnikiem protestu przeciwko masowej zbrodni i wojnie, mamy szczególne prawo i obowiązek potępić dziś agresorów, którzy prześcignęli w okrucieństwach i zwyrodnieniu hitlerowskich zbrodniarzy.

My, ludność Warszawy, stolicy pokój miłującego narodu polskiego, solidaryzujemy się z orędziem przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — Joliot-Curie, wzywającym narody wszystkich krajów do gniewnego protestu przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej, i żądamy natychmiastowego zaprzestania zbrodni, popełnianych przez amerykańskich najeźdźców wobec narodów koreańskiego i chińskiego".

Bezsporne fakty ustaliła komisja prawników

PEKIN. — Jak donosi agencja Nowych Chin, komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników - Demokratów, która znajduje się od dwóch tygodni w Korei, ogłosiła komunikat dla prasy, w którym stwierdza m. in.:

Zbadaliśmy szczególnie starannie doniesienia o stosowaniu broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie. Zgromadziliśmy dowody, które, naszym zdaniem, potwierdzają, że muchy i inne owady, nie znane dotychczas w Korei, zostały zrzucone w wielkich ilościach z powietrza. Świadczą o tym m. in. znalezione części specjalnych pocisków.

Byliśmy bezgranicznie wstrząśnięci faktami, które stwierdziliśmy i które naszym zdaniem są bezsporne. Wkrótce przedstawimy szczegółowe sprawozdanie o przeprowadzonych przez nas badaniach.

Fiasko rozmów amerykańsko-irańskich w sprawie nafty

MOSKWA. — Jak donosi Agencja TASS, rozmowy w sprawie nafty irańskiej, które toczyły się ostatnio w Teheranie między rządem irańskim a przedstawicielami amerykańskiego tzw. „międzynarodowego banku odbudowy i rozwoju" nie dały żadnego wyniku.

Rząd irański odrzucił wszystkie żądania „międzynarodowego banku odbudowy i rozwoju". Agencja TASS podkreśla, że mimo to nacisk imperialistów amerykańskich na rząd irański nie ustaje.

Amerykanie werbują Japończyków do walk w Korei

PARYŻ — Dziennik „Humanite" donosi, że amerykańskie władze okupacyjne w Japonii prowadzą werbunek żołnierzy i oficerów japońskich, aby uformować z nich oddziały do walki przeciwko koreańskim wojskom ludowym i oddziałom ochotników chińskich.

Wykonują i przekraczają zobowiązania

Sukcesy produkcyjne Pafawagu i górników

Dalsze załogi włączają się do czynu na cześć Prezydenta Bieruta

Cennymi osiągnięciami w realizacji zobowiązań mogą się poszczycić inicjatorzy czynu produkcyjnego — załoga Pa-Fa-Wag.

W ciągu 15 dni oddano do użytku 5 dodatkowych wagonów towarowych, a do połowy marca wykonano 63 proc. planu.

Górnicy kopalni „Paweł", którzy postanowili wydobyć w marcu i kwietniu po 4.009 ton węgla ponad zadania produkcyjne, meldują o wysokim przekraczaniu swych postanowień.

Do dnia 14 marca br. dzielna załoga wydobyła już 2.600 ton węgla ponad swe zadania.

W kopalni „Czerwona Gwardia" realizacja zobowiązań przebiega pod hasłem pełniejszego wykorzystania urządzeń i maszyn górniczych. M. in. brygada Ignacego Nowaka, pracując wręboładowarką, wydobyła przeszło 1000 ton węgla ponad plan.

Niezależnie od napływających meldunków o realizacji zobowiązań, coraz to nowe załogi podejmują czyn produkcyjny, którym pragną uczcić 60-lecie urodzin Prezydenta Bieruta.

Zakłady im. M. Kacprzaka nie wykonały w pełni planu za luty br., lecz dzięki zobowiązaniom podjętym przez załogę, która wykona plany za marzec w 100, a za kwiecień w 131 proc., zrealizują plan za I kwartał br. w 100 proc.

Załoga Zakładów im. Róży Luksemburg w Warszawie podjęła zobowiązanie o łącznej wartości 1 mln. 96 tys. zł.

Przodujący kombajnista kopalni „Zabrze-Zachód", Jakub Ossowski, napisał do Prezydenta RP list, w którym zobowiązuje się wydobyć w marcu 6 tys. ton węgla, a w kwietniu 8.900 ton.

Ponadto zobowiązanie produkcyjne zgłosili pracownicy Głównego Instytutu Włókiennictwa w Łodzi. Przyniosą one naszej gospodarce około 100 tys. zł. oszczędności.

Ambasador USA dyktuje system wyborczy w Grecji

SOFIA — Rozgłośnia „Wolnej Grecji" opublikowała wspólne oświadczenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji i Komitetu Centralnego Greckiej Partii Agrarnej.

Oświadczenie stwierdza, że naród grecki z oburzeniem potępia brutalną ingerencję ambasadora amerykańskiego Peurifoya w wewnętrzne sprawy Grecji.

Peurifoy groził, że USA nie zezwolą na przeprowadzenie nowych wyborów w Grecji, jeśli nie odbędą się one według systemu większościowego.

Celem takiego żądania jest oddanie władzy w ręce najbardziej posłusznego lokaja imperializmu amerykańskiego — Papagosa.

Oświadczenie domaga się natychmiastowego rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia wyborów według systemu proporcjonalnego.

Komunistyczna Partia Grecji i Grecka Partia Agrarna wzywają naród grecki i armię do stałej czujności i gotowości, by drogą przeprowadzenia ogólnoludowej kampanii pokrzyżować podstępne knowania Peurifoya.

NASZE ZOBOWIĄZANIA

NA CZEŚĆ UKOCHANEGO PREZYDENTA

Z DNIA na dzień wzrasta wykonanie planu miesięcznego w ZPB im. Róży Luksemburg. Jak podawaliśmy, załoga tych zakładów zobowiązała się w dniu 5 bm. uczcić 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta dodatkową produkcją wartości ponad 400 tys. zł. W czasie pierwszej pięciodniówki wyprodukowano ponad plan tysiące metrów i kilogramów towaru wartości 67.112 zł.

W owym entuzjastycznym współzawodnictwie o przedterminowe wykonanie podjętych zobowiązań wyróżnia się tkalnia, która do 15 bm. wykonała już 127 proc. planu w stosunku miesięcznym. Jak dotąd przoduje partia tkaczy majstra Stefana Klimczaka, który w pierwszej pięciodniówce zobowiązaniowej osiągnął 129 proc. planu.

WYKONALI PRZED TERMINEM

Uczucia wyraża się najlepiej czynem. Dali temu piękny przykład dwaj majstrowie ZPB im. Kunickiego: Józef Pietrzak i Jan Hajduk, którzy zobowiązania, podjęte na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta, wykonali na kilkanaście dni przed terminem.

Józef Pietrzak, który do dnia 18 kwietnia zobowiązał się dać wraz ze swoją brygadą 570 metrów tkanin ponad plan, osiągnął już 736 m. Podobnie majster Jan Hajduk zobowiązanie swoje zamiast w dniu 18 kwietnia, wykonał już w dniu 15 marca dając wraz ze swoim zespołem tkaczy 1.114 m tkanin ponad plan.

Przykład ich powinien spotkać się z naśladownictwem pozostałych majstrów tych zakładów. Nie można bowiem lepiej okazać swego przywiązania i miłości dla naszego Prezydenta jak poprzez wzmocnienie pracą tej Polski, o której siłę i szczęście On walczył i którą prowadzi.

Depesza M. Rakosiego do premiera J. Cyrankiewicza

Do

Towarzysza
Józefa Cyrankiewicza
Prezesa Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej

W a r s z a w a.

Proszę przyjąć moje gorące podziękowanie za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji 60 rocznicy moich urodzin.

(—) M. RAKOSI



Przy Klubie Techniki i Racjonalizacji na Muranowie pracuje aktywnie brygada inżynieryjno - robotnicza, która opracowuje wnioski racjonalizatorskie. Na zdjęciu: Władysław Szczepanek — ślusarz racjonalizator z Muranowa omawia z pracownikiem działu technicznego na Muranowie, Zdzisławem Szajkowskim, studentem III roku Politechniki, swój projekt racjonalizatorski — automatyczny przyrząd do rozkładania zębów w piłach tarczowych.

Pogrzeb Henryka Lukreca

WARSZAWA — Dnia 18 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb posła Henryka Lukreca — wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, prezesa Rady Programowej Polskiego Radia, b. przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, zasłużonego działacza politycznego i wybitnego publicysty.

Mówi FALA 31

„My, Amerykanie, mieliśmy w ostatnich 10 latach nieprzyjemne szczęście radować się z nędzy, która została sprowadzona na wielką część reszty świata przez szaleństwo i dumę Niemców i Japończyków". Tak realistyczny obraz amerykańskiej moralności ludzi, cieszących się z cudzego nieszczęścia, maluje Lewis Galantière w wydawanym w Nowym Jorku piśmie „Foreign Affairs".

I aby dalej cieszyć się tym „nieprzyjemnym szczęściem", Amerykanie uzbrajają Trizonię i Japonię i pomagają po marshallowsku biednej, starej Europie. To im dyktuje ich kapitalistyczna moralność.

* * *

„Głos Ameryki" reklamuje pracowitość prezydenta Trumana. Między innymi zapowiedział w ciągu najbliższego tygodnia 2 przemówienia Trumana na tematy amerykańskiej polityki zagranicznej.

Jedna z amerykańskich autorek powieści kryminalnych napisała opowiadanie pt. „Zbrodnia wymaga reklamy". I tym kieruje się zapewne Truman, przemawiając tak często na temat amerykańskiej polityki zagranicznej.

* * *

Do francuskiej wsi przyjechał oddział amerykańskich wojsk okupacyjnych. Jeden z żołnierzy pyta francuskiego chłopa:

— Powiedzcie mi szczerze, potrzebujecie amerykańskiej pomocy?

— Miejcie litość, moi panowie, byliśmy już w tym roku nawiedzeni przez suszę i grad — brzmiała odpowiedź. — Dosyć mamy strat...

Rozpoczęły już się eliminacje wojewódzkie Festiwalu Sztuk Polskich

Do eliminacji wojewódzkich w ramach Festiwalu Sztuk Polskich przystąpiło 17 świetlicowych zespołów teatralnych z terenu Łodzi i 7 zespołów woj. łódzkiego.

Wystawione zostaną następujące sztuki: Zabłockiego „Fircyk w zalotach", Gruszczyńskiego „Dobry człowiek", A. Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj", Piotrowskiego „W rodzinnym domu", Sterna „Górnicy", Świrszczyńskiej „Odezwa na murze", Lachowicza „Zaprzęgać konia", Warmińskiego „Zwycięstwo", Pasternaka „Trzeba było iskry", Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej", Wróblewskiego „Szczęśliwi ludzie", Gozdawy i Stępnia „Wodewil warszawski", Rusinka „Pawilon pod sosnami" i Krzywickiej „Dr. Anna Leśna".

„Komuniści" z Episkopatu

Słowa i... fakty

Dzięki jakim to „czarodziejskim drożdżom" wyrastają dziś w Polsce co tydzień nowe wielkie fabryki, co miesiąc nowe zespoły bloków mieszkaniowych? Jakaż siła umożliwia nam dokonywanie olbrzymich skoków przez dziesięciolecia zaniedbań? Skąd czerpiemy fundusze na to potężne budownictwo?

Tym niewyczerpanym źródłem sił w warunkach władzy ludowej, które wznoszą setki obiektów Planu 6-letniego, jest praca ludzka.

Dziś nie ma u nas bezrobocia. Odczuwamy poważny brak ludzi do pracy. Dziś praca służy całemu narodowi. Od naszej pracy zależy zarówno tempo rozwoju kraju, jak i nasz własny dobrobyt. Albowiem są to dwie rzeczy nierozdzielnie z sobą związane. Im lepiej, szybciej i wydajniej każdy z nas pracuje, tym więcej powstaje fabryk i domów, tym więcej produkujemy towarów.

A w artykule 14 projektu naszej Konstytucji czytamy:

„POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA CORAZ PEŁNIEJ WPROWADZA W ŻYCIE ZASADĘ „OD KAŻDEGO WEDŁUG JEGO ZDOLNOŚCI, KAŻDEMU WEDŁUG JEGO PRACY".

Nic dziwnego, że ta właśnie rewolucyjna zasada, ten fundament sprawiedliwości społecznej nie podoba się ludziom, którzy zostali wysadzeni z siodeł własności obszarniczej i kapitalistycznej, byłym dziedzicom tysięcy hektarów i wywłaszczonym posiadaczom wielkich fabryk i kopalń. Nie podoba się ona również reakcyjnej części episkopatu i kleru. Z kół też reakcyjnego kleru przystąpiono do ataku przeciw socjalistycznym zasadom sprawiedliwości społecznej.

„Każdemu według pracy to zasada niesprawiedliwa" — głosi reakcyjna część kleru, schlebiając wrogowi klasowemu - mas pracujących Polski. „Naszym zdaniem, jedynie słuszna, naprawdę humanistyczna jest zasada „każdemu według jego potrzeb".

Jak to się stało, że reakcyjny kler wystąpił z hasłem... komunizmu. To my przecież, uczniowie Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina dążymy do zbudowania takiego społeczeństwa, w którym można by zasadę tę zrealizować. I właśnie dlatego, aby móc cel ten osiągnąć, trzeba naprzód zbudować socjalizm, a więc ustrój, w którym w pełni zrealizowana jest zasada: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy".

Czy w latach międzywojennych występowali oni przeciw obszarniczo - kapitalistycznemu państwu z hasłem: „Każdemu według potrzeb". A przecież mieli tyle okazji i możliwości głoszenia tego hasła w przedwojennym Sejmie, prasie, z ambony... Nie. Głosu takiego nie usłyszeli górnicy z „bieda-szybów", robotnicy rolni, bezrobotni, bezdomni, głodujący.

„...Wy, których pan Bóg pracy pozbawił, by na tej ziemi wypróbować i tym łacniej do szczęścia wiekuistego przysposobić, nie martwcie się, nie popadajcie w rozpacz, szukajcie ukojenia w modlitwie, a znajdziecie w niej spokój, a po śmierci żywot wieczny" — pisał w roku 1932 biskup Jasiński, dziwnie wówczas obojętny wobec potrzeb doczesnych olbrzymiej większości naszego społeczeństwa...

Więcej jeszcze. Kurie biskupie niejednokrotnie same stosowały najgorszy wyzysk i ucisk chłopa małorolnego i bezrolnego. Jakże w majątkach tych realizowano zasadę „każdemu według jego potrzeb"?

Oto w roku 1919, w pierwszym roku niepodległości Polski międzywojennej, kuria książęco - metropolitarna w Krakowie podniosła czynsze dzierżawne wszystkim dzierżawcom o 300 do 700 procent. Okoliczni obszarnicy podnieśli czynsze tylko o 10 procent.

A więc kuria metropolitarna prześcignęła w r. 1919 dziesiątki razy nawet obszarników nie odzianych w sutanny.

A może zasada „każdemu według potrzeb" obowiązywała w majątkach biskupich w Polsce Ludowej przed wprowadzeniem ustawy o dobrach martwej ręki? Oto co zanotował sprawozdawca w majątkach biskupa Kowalskiego:

W Maciejowie Antoni Leman zamieszkuje z 6-osobową rodziną jedną izbę. Deszcz pada na głowę 2-letniego dziecka przez dziurę w dachu, a ściany pokryte są grzybem. Podobnie jak Antoni Leman mieszka tu 8 rodzin: w sąsiednim majątku Pulko rodzina Drążków złożona z 5 osób przez 4 lata zamieszkiwała izbę, w której pleśń przeżarła ściany, a zgniła nie tylko podłoga, lecz i łóżko.

Biskup Kowalski natomiast mieszkał w 22 luksusowych pokojach pałacu, wyłożonych wspaniałymi dywanami.

Cel dywersji reakcyjnej części kleru jest jasny. Chcą zahamować, zatrzymać wzrost socjalizmu w Polsce. Chcą ofensywą kłamstwa i demagogii pozbawić nas głównego źródła naszej potęgi: entuzjazmu pracy polskich robotników, chłopów i inteligentów.

„Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela" — głosi projekt Konstytucji.

Praca jest naszym chlebem codziennym, jest dostępna dla każdego. Tej zdobyczy strzegą masy pracujące Polski jak źrenicy w oku i odebrać sobie jej nikomu nie pozwolą. Pracą pomnażają bogactwo swojej ojczyzny, a więc swoje bogactwo. Nie ma bowiem sprzeczności między interesem państwa i interesem człowieka pracy. Dajesz państwu, a więc dajesz sobie. I tu leży źródło naszej potęgi. (pm)

10 rocznicę PPR uczcili studenci polscy w Moskwie

MOSKWA. — W Moskwie, w sali Instytutu Architektury odbyła się uroczysta akademia studentów polskich poświęcona 10 rocznicy założenia Polskiej Partii Robotniczej.

Na akademię przybyli przedstawiciele partyjnych i komsomolskich władz uczelnianych, profesorowie wyższych uczelni oraz przedstawiciele ambasady RP w Moskwie.

Po zagajeniu akademii i powitaniu gości przez studenta Tymińskiego, referat o 10-leciu PPR wygłosił student polski, słuchacz jednego z wydziałów Instytutu Lotniczego — Chyliński.

Uczestnicy akademii uchwalili jednomyślnie rezolucję protestującą przeciw użyciu przez zbrodniarzy amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i Chinach.

Nasze RADY

JANINA L.: — Skarży się Pani, że wskutek wilgotnego mieszkania, na bieliźnie przeznaczonej do prania, a chowanej w specjalnej komodzie — występują plamy, które w praniu nie dają się usunąć. Pogląd Pani jest mylny, gdyż nawet w suchym mieszkaniu na bieliźnie brudnej wystąpią plamy, czyli będzie butwieć, jeżeli będzie szczelnie zamykana. Najlepiej przeznaczyć na ten cel kosz, względnie skrzynię z małymi otworami dla dostępu powietrza. Nie należy też chować bielizny wilgotnej, np. wilgotnego ręcznika. Przechowywana bielizna powinna być sucha, a wtedy nie wystąpią żadne plamy.

* * *

STROSKANA: — Zapytuje Pani jaka jest przyczyna, że ficus, który pięknie się rozrastał, nagle gubi liście, które uprzednio żółkną. Rozmaite tego mogą być powody. Zbyt wilgotna ziemia lub też zbyt sucha, mało światła, przemarznięcie, gaz, który zabójczo wpływa na rośliny i in. Jedyna rada — przesadzić roślinę w świeżą, odpowiednią ziemię.

* * *

H. SZLIFIERSKI: Domki jednorodzinne do 5 izb (4 pokoje z kuchnią), wybudowane po wojnie — nie podlegają publicznej gospodarce lokalami, pod tym jednak warunkiem, że w domku mieszka jego właściciel. Natomiast domki takie, wybudowane przed wojną, objęte są publiczną gospodarką i władze kwaterunkowe przestrzegają w nich norm zaludnienia, jak w innych budynkach, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

* * *

NM, JJ, WH, HG: Radzimy sprawę przedstawić w Prezydium Rady Narodowej — Wydział Handlu (ul. Roosevelta 15). Wątpliwości będą autorytatywnie wyjaśnione, a gdyby zarzuty znalazły potwierdzenie — w stosunku do winnych wyciągnięte będą konsekwencje.

W przededniu siewów wiosennych

Remonty maszyn dobiegają końca

Ponad sześć tysięcy chłopów skorzysta w woj. łódzkim z pomocy sąsiedzkiej

Przygotowania do wiosennej akcji siewnej zostały w województwie łódzkim przeprowadzone staranniej niż w latach poprzednich.

We wszystkich gromadach odbyły się już zebrania, na których omówiono szczegółowo plan kampanii siewnej. **Obecnie w SOM-ach i POM-ach dobiegają końca remonty traktorów, pługów ciągnikowych, siewników rzędowych i innych maszyn rolniczych niezbędnych w akcji siewnej. Przeprowadzono je już w 98 procentach.**

Dobrze przedstawia się również sprawa nawozów sztucznych. Nawozów potasowych rozprowadzono już 52,5 procent zaplanowanej ilości.

W bieżącej kampanii siewnej szczególną uwagę zwróci się na właściwy przebieg pomocy sąsiedzkiej i sprawę zagospodarowania nieużytków. Nie może być bowiem wypadku, aby choć jeden hektar ziemi pozostał nie zaorany i nie obsiany.

Na sprawny przebieg wiosennej kampanii siewnej w poważnym stopniu wpłynie dobrze rozpracowany plan pomocy sąsiedzkiej. W roku bieżącym z pomocy tej skorzysta w naszym województwie ponad 6.200 chłopów małorolnych i średniorolnych.

Dane te nie dotyczą powiatów łęczyckiego, piotrkowskiego i rawsko-mazowieckiego, ponieważ brak jeszcze stamtąd dokładnych informacji, ilu chłopów objętych będzie tą akcją.

W powiatach tych należy przyspieszyć załatwienie tej sprawy.

W powiecie rawsko-mazowieckim w gminach Biała, Marianów i w Starej Wsi nie powiadomiono dotąd zainteresowanych pomocą sąsiedzką chłopów, jak również nie ustalono stawek odpłatności. Obowiązkiem prezydiów tamtejszych powiatowych rad narodowych jest dopilnowanie, aby zaniedbania te jak najrychlej usunięto. Od właściwego opracowania planów pomocy sąsiedzkiej uzależniony jest w poważnym stopniu sprawny przebieg tegorocznej wiosennej kampanii siewnej. **(Pł.)**

Codzienna nowelka „Expressu"

Róże pana ministra

Jeśli ministrowie podróżują wygodnie po tym świecie, jest to przede wszystkim zasługa ich osobistych sekretarzy.

Minister, o którym będzie mowa, wyjechał w podróż, której szczegóły zostały opracowane jak najbardziej szczegółowo przez jego osobistego sekretarza.

Kiedy przyjechali na miejsce, świetnie wytresowany sekretarz wskoczył ze zręcznością akrobaty do stojącego przed dworcem samochodu.

Podczas gdy pan jego wysłuchiwał przemówień reprezentantów miejscowych władz, sekretarz pomknął do hotelu, ażeby przekonać się, czy wszystko jest tam w porządku.

Skonstatował, że w pokoju, przeznaczonym dla szefa, znajdowały się ulubione gatunki cygar pana ministra, flaszka mineralnej wody, pewna ilość jabłek — i to jabłek kwaskowatych, ponieważ za takimi właśnie jabłkami przepadał jego pan. Nie trzeba dodawać, że w inspekcji tej brał udział również cały zarząd wraz z personelem hotelowym, który słuchał nie bez zdenerwowania pouczeń sekretarza.

— Czy nie macie zamiaru przywitać pana ministra kwiatami? — sekretarz zwrócił się głosem pełnym nagany do dyrektora.

Dyrektor przygotował wszystko bardzo szczegółowo, niestety jednak, nie pomyślał o kwiatach. Ale sekretarze osobiści ministrów są mistrzami improwizacji. Właśnie nadjeżdżał samochód z panem ministrem. Sekretarz, nie tracąc rezonu, porwał bukiet róż, stojący w wielkiej wazie w hallu hotelowym i wcisnął kwiaty w rękę bladego dyrektora.

Minister spojrzał z zadowoleniem na piękny bukiet, który trzymał w dłoni witający go dyrektor hotelu, a potem skinął na sekretarza, ażeby zaniósł kwiaty do jego pokoju.

Program dnia rozwijał się dalej, opracowany dokładnie co do sekundy. Sekretarz znał swojego pana lepiej, niż ten samego siebie. Wszystko szło w najlepszym porządku do samego wieczora. A wieczór zakończył się bardzo kulturalnie: koncertem znakomitej śpiewaczki.

Siedzący w loży minister szepnął do swojego sekretarza:

— Czy postarał się pan o kwiaty?

— Naturalnie, panie ministrze.

W półmroku minister nie zauważył nawet, że „cień" jego lekko się zarumienił.

Sekretarz bardzo cicho wysunął się z sali i zadzwonił do kwiaciarni. Niestety, w sklepie nie było już nikogo.

Mistrz improwizacji wskoczył do samochodu, wpadł do pokoju ministra, porwał bukiet róż i wręczył go swojemu panu w tym właśnie momencie, kiedy ów, po skończeniu koncertu, gratulował znakomitej artystce.

Śpiewaczka uśmiechnęła się i wdzięcznie przyjęła ofiarowany jej przez dygnitarza bukiet.

Rzecz charakterystyczna: kiedy potem całe towarzystwo wybierało się do restauracji na wieczerzę, bukiet róż zniknął w najbardziej tajemniczy sposób, a razem z nim ulotnił się również i sekretarz...

Towarzystwo szukało zgubionych róż, ale bez skutku. Wreszcie, kiedy wszyscy udali się do restauracji ratuszowej, znalazł się tam również i sekretarz.

Sekretarz otrzymał od swojego pana polecenie, ażeby po raz drugi wystarał się dla śpiewaczki o róże. Urzędnik odbył ponowny bieg do hotelu, a w rezultacie artystka dostała piękny bukiet róż, który kelner włożył natychmiast do wazonu z wodą i postawił na bocznym stoliku.

W międzyczasie administrator teatru zastanawiał się, w jaki sposób mogło to się przydarzyć, że z gmachu teatru zniknął tak olbrzymi bukiet róż. Obserwował więc uważnie kelnera, który wkładał bukiet do wazonu. I nagle przyszła mu do głowy myśl, że mógłby zrehabilitować instytucję, którą reprezentował. W pewnej chwili, kiedy nikt na niego nie patrzył, porwał bukiet, stojący na bocznym stoliku i z czarującym uśmiechem podał go artystce.

— Czy pani pozwoli, że zwrócę jej bukiet, który zdeponowany był u naszego woźnego?

Artystka z kolei zwróciła się do ministra.

— Zechce pan przyjąć ode mnie z powrotem swój drugi bukiet, skoro odzyskałam pierwszy!

Wysoki dygnitarz przyjął róże i polecił sekretarzowi, ażeby odniósł je do hotelu...

Towarzystwo wypiło jeszcze po filiżance kawy. Wszyscy już mieli się rozejść, kiedy nagle śpiewaczka jęknęła:

— Gdzie są moje róże?

Okazało się, że stojący na bocznym stoliku wazon jest pusty...

Nieszczęśliwy sekretarz uczuł, że chwieje się pod nim posadzka. Jednakże mistrz improwizacji nie stracił rezonu, ale wsiadłszy do taksówki, pojechał znowu do hotelu, porwał bukiet i — ku wielkiemu zdumieniu administratora teatru — wręczył go artystce.

Sekretarz, siedząc potem obok śpiewaczki, flirtował z nią i rozmawiał na temat jej wielkiego sukcesu. Obiecywał też, że przy każdej sposobności będzie przypominał o niej ministrowi, który, jak wiadomo, może bardzo wiele. Czarował ją tak wspaniale, że w pewnej chwili artystka szepnęła cicho:

— Czy wolno mi ofiarować panu moje kwiaty?

Sekretarzowi udało się zarumienić, po czym z wdziękiem i wdzięcznością przyjął ofiarowany sobie bukiet...

Minister, wróciwszy do swojego pokoju hotelowego, podszedł do stolika, wziął do ręki kwaskowate jabłko i zaczął je spożywać, spoglądając przy tym na swoje piękne róże.

(Tłum. z holenderskiego E.)

Ludzie rosną w walce

Zwyciężyli czas

Dzień brygady stalowników w ostrowieckiej hucie

Pierwszy wytapiacz Piotrowski— organizator grupy, szedł wąskimi torami pomiędzy wysokimi, nieregularnymi zwałami czerwonoszarej rudy. Zbliżał się do podwórza stalowni. Zgrzytały suwnice magnetyczne, chwytające szmelc i ładujące go do dużych koryt. Spojrzał na górę żelastwa. Obok wznosiły się sterty surówki, przywiezione z wielkiego pieca.

Cieszył go ten widok, ilekroć tędy przechodził. Ze złomu i szarej masy żeliwnej otrzymuje się piękną stal na konstrukcje dla naszych gigantycznych budowli, na szyny, którymi pędzą nasze pociągi...

Stromymi, żelaznymi schodkami wszedł na szeroki pomost przed martenami. Stalownicy poprzedniej zmiany kręcili się jeszcze przy piecu. Wsuwnica wsadzarkowa z urywanym warkotem podnosiła napełnione koryta i pakowała je w paszczę otwartego pieca. Zbliżała się godzina piętnasta. Kiedy był już w fartuchu i drewnianych butach, przyszedł Fudalej, drugi wytapiacz, też członek partii i trzeci bezpartyjny Kos, którego Piotrowski uczył sztuki wytapiania. Po chwili zjawili się dwaj tzw. podręczni i kobieta od ręcznych dźwigów podnoszących klapy. Brygada piecowa była w komplecie.

* * *

No jak tam u was poszło? — zwrócił się Piotrowski do swego poprzednika Wąsika, którego mina była jakoś niewyraźna. Tamten machnął ręką. Zmiana Wąsika nie tylko nie skróciła czasu wytopu, zgodnie z przyjętym zobowiązaniem przez całą załogę pieca, ale opóźniła spust o 15 minut.

Wąsik coś chciał tłumaczyć, wymachiwał rękami, ale Piotrowski już go więcej nie słuchał. Wsadził na głowę czapkę, do której przymocowane były okulary z kobalitowym szkłem. Wiedział, że dzisiejsze wykonanie planu pieca i zobowiązań są w jego rękach i w rękach brygady. Zwołał grupę na krótką naradę. Przyszli i bezpartyjni.

— Chłopaki — mówi starając się zachować spokój — słyszeliście co jest, musimy się naradzić. Oka z pieca nie spuszczać. Minuty nie tracić. Sprawdzić przelot gazowy. Fudalej skontroluje sklepienie... Przyjęliśmy przecież zobowiązanie...

Słowa dodawały ognia. I kiedy metaliczny dźwięk dzwonu obwieszczający zmianę przeleciał kilkusetmetrowy pomost, przy piecu nr 2 zaczął się już bój.

* * *

Gaz z sykiem wciskał się do pieca przez otwór wlotowy. Ale nie bił do środka. Strumieniem uderzał w sklepienie, w czułe miejsce martenowskiego pieca, które wymaga troskliwego baczenia, aby się nie spaliło. Dno przelotu było najoczywiściej zapchane. Fudalej skoczył natychmiast na drewniany mostek przy bocznej ścianie pieca, skąd można było przeczyścić przelot. Kos był już przy nim. Przybiegł Piotrowski.

— Drąg dawać! — krzyknął do podręcznych. Przebili zamurówkę. Po chwili żelazny drąg wgłębił się w otwór. Zimne żelazo rozgrzało się do czerwoności. Przelot był oczyszczony.

Tymczasem wsadzarka pracowała bez wytchnienia. Piotrowski znowu zaglądał przez szkła do pieca. Kos śledził każdy jego ruch.

— Widzisz — odezwał się Piotrowski tonem, w którym Kos wyczuwał ojcowską cierpliwość — prawa strona bardziej się nagrzała. Ścianki pobielały. Z lewej surówka nie ma ciepła.

Kos, syn chłopa, od prawie pół roku pracujący przy piecu, z uwagą słuchał Piotrowskiego. Był dla niego uosobieniem najlepszych cech partyjniaka. Kos wiedział, że w stwierdzeniu Piotrowskiego kryje się jakby egzaminacyjne pytanie.

— Kierunek gazu trza zmienić — odpowiedział po chwili. Pobiegł do dzwonu. Podwójne uderzenie zgromadziło wszystkich przy przekładni gazu. Silne ręce przekręciły szybry, chwyciły drążki bębna, zrobiły obrót i gaz popłynął w lewą stronę pieca. Niewidoczny prawie uśmiech zarysował się na rozgrzanej twarzy Piotrowskiego.

* * *

Sekretarz oddziałowej organizacji przy stalowni, Ogórek, szczupły blondyn o pociągłej twarzy, wpadał na marteny w różnych godzinach. Dla niego praca z ludźmi, to przede wszystkim bezpośredni z nimi kontakt.

Przystanął nie opodal drugiego pieca. Wiedział, co zaszło. Kos daje znaki dźwigowemu, żeby wlał płynną surówkę. Jego czarne oczy błyskają raz po raz w silnej smudze światła wytryskającego z wziernika. Piotrowski opowiada mu o Kosie, że będą z niego ludzie.

Zanim jednak stał się takim jak dziś, trzeba go było wdrażać do dyscypliny, tłumaczyć długo każdą czynność przy piecu, wyjaśniać, jaka odpowiedzialność ciąży na stalowniku. Początkowo ociągał się z pójściem na masówkę czy zebranie. Ale przykład i słowa Piotrowskiego i Fudaleja działały.

Ogórek podszedł do brygady. Uścisnął serdecznie szorstką dłoń pierwszego wytapiacza.

— No co? Dacie sobie radę?

Piotrowski wzruszył tylko ramionami.

— Znacie mnie.

Zbliżała się godzina 21. Planowany koniec topienia. Z niepokojem śledzili piec. Lada chwila... I oto kipiąca dotąd masa zaczęła się uspokajać, przyciszać. Wszyscy odetchnęli. Załoga nadrobiła piętnaście minut, straconych przez pierwszą zmianę.

Kiedy opuszczali po zmianie hutę, Kos zapytał Piotrowskiego:

— Czy ja dorosłem na kandydata do partii?

Piotrowski uśmiechnął się i powiedział spokojnie:

— Dorosłeś...

Bój o stal, który stoczyła zmiana Piotrowskiego na drugim piecu martenowskim w Ostrowcu, toczy się w każdej hucie. W walce tej rosną nowi ludzie, ludzie socjalizmu.

B. Troński

Kidnapperzy

Oburzeniem i palącym gniewem napawa nas bezprawie amerykańskich imperialistów, odmawiających repatriacji dzieci wywiezionych z Polski przez hitlerowskich barbarzyńców. 13.221 naszych dzieci przebywa jeszcze dziś, w siódmym roku po zakończeniu wojny, na terenie strefy amerykańskiej, z dala od swych domów rodzinnych.

Amerykańscy „kidnapperzy" (tak nazywają się w Stanach Zjednoczonych gangsterzy porywający dzieci) mówią cynicznie, że uniemożliwiając repatriację dzieci polskich, powodują się względami „humanitarnymi".

Bezczelną drwiną, okrutnym cynizmem są frazesy o „humanitaryzmie" w ustach amerykańskich zbrodniarzy. Czyżby ci „dobroczyńcy" ludzkości, mordujący dzieci koreańskie najpotworniejszą z broni, bronią bakteriologiczną, skazujący miliony dzieci we wszystkich krajach, gdzie sięga ich władza, na głód i przedwczesną śmierć, planujący wytrzebienie ludzkości za pomocą wojen i mordów, czyżby oni nagle zapałali miłością do naszych dzieci przebywających w Niemczech zachodnich?

Dobrze wiemy, jaki los szykują oni naszym dzieciom. Los białych niewolników, od najmłodszych lat zaprawianych do zbrodni i morderstw.

Naród polski, zdecydowany jest bronić swych dzieci przebywających na obczyźnie i wyrwać je z ociekających krwią łap amerykańskich złoczyńców.

Na łódzkich ekranach

„Bohaterowie naszych czasów"

Film o ludziach Stalinowskiej Pięciolatki

Trzeci rok Planu 6-letniego jest szczególnie ważny — ma znaczenie przełomowe. Cały naród mobilizuje wszystkie wysiłki, ażeby wypełnić zadania, które rok ten przed nami stawia. A w tym wielkim dziele również i kinematografia polska powinna mieć swój poważny wkład.

Kilka dni temu odbyły się w Warszawie ogólnokrajowe narady, poświęcone zagadnieniom twórczości filmowej. W czasie tych obrad, sekretarz KC PZPR E. Ochab, omawiając zadania polskiego filmu, powiedział między innymi:

„Pokażcie w wysoce artystycznych filmach przodujących ludzi naszego kraju, przodujących robotników - nowatorów Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, Warszawy i Łodzi, Wrocławia i Wybrzeża, PGR i POM, przodującej inteligencji technicznej i twórczej wiernie służącej ludowi pracującemu, przodujących chłopów i młodzież wiejską".

Przykładem jak tworzyć tego rodzaju filmy, może być radziecki film „Bohaterowie naszych czasów", mówiący o pracy realizatorów 5-latki r. 1946 — 1950.

A praca ich była zaiste tytaniczna. Barbarzyński najazd hitlerowców zmienił w gruzy 1.700 miast i 70 tysięcy wsi. Miliony ludzi czekało na dach nad głową — trzeba było w jak najszybszym czasie odbudować zniszczony przemysł i rolnictwo.

Film „Bohaterowie naszych czasów" pokazuje nam ludzi, którzy przyczynili się do zrealizowania tego gigantycznego dzieła: ich entuzjazm, ich uświadomienie społeczne, niestrudzoną pilność, a także metody pracy. Bez postępu technicznego, bez racjonalizacji osiągnięcia te byłyby niemożliwe. Wykonanie Planu 5-letniego było triumfem nie tylko radzieckich ludzi, ale i radzieckiej techniki.

Dzięki temu postępowi techniki coraz bardziej też zaciera się różnica między pracą fizyczną i umysłową, a równocześnie fabryki produkują wciąż szybciej i taniej.

Film pokazuje nam kolejno ludzi, którzy zasłużyli sobie na to najpiękniejsze dziś określenie „bohater naszych czasów".

Oto siedzi przy biurku leningradzki tokarz Bortkiewicz, opracowujący metodę szybkościowego skrawania metali. Oto Budanow, brygadier huty w Magnitogorsku, krząta się koło wytopu surówki.

Oto dzielna Wołkowa, obsługująca dziesięć warsztatów tkackich, najszybszy wiertacz szybów naftowych Sarkisow i inni. A praca wszystkich ich podnosi kraj na coraz wyższy poziom rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Z tych ludzi radzieckich bierze przykład polski robotnik, chłop, technik i inżynier. I dlatego trzeba umożliwić obejrzenie filmu „Bohaterowie naszych czasów" jak najbardziej szerokim masom naszego społeczeństwa.

A.

Chodź z nami przyjacielu

To wszystko jest dla ciebie...



Mówisz chłopcze, że nie wiesz, co robić wieczorami. Do godziny czwartej wszystkie lekcje masz odrobione, dobrze się uczysz — najlepszym dowodem są twoje oceny półroczne — jedna tylko czwórka, reszta — bardzo dobre.

Do kina chodzisz ze szkołą, włóczyć się po „deptaku" nie lubisz — wszystkie wieczory spędzasz więc na czytaniu książek. Twierdzisz jednak, że potrzebujesz także innych rozrywek, które uczyłyby cię czegoś jednocześnie. Masz rację. Nie masz jej jednak twierdząc, że w Łodzi takich rozrywek nie ma.

Czy wiesz gdzie spędza wieczory ponad trzy tysiące uczniów różnych szkół łódzkich? Nie wiesz? Pójdźmy. Zobaczysz...

* * *

Onieśmiela cię pewnie panujący tutaj gwar, uwijająca się po korytarzach młodzież. Przyzwyczaisz się. Ty także za kilka dni idąc korytarzem będziesz coś gorąco tłumaczyć swemu koledze. Chodźmy jednak dalej...

Tutaj jest już cicho. Uwagę wszystkich absorbuje praca, praca ucząca wielu ciekawych rzeczy...

Widzisz tego malca piłującego coś z zapałem, wysuwa aż język z przejęcia. Długi zielony fartuch plącze mu się koło nóg. Podejdźmy, zobaczmy, co on robi.

— Jestem tutaj dopiero pierwszy dzień. Robię właśnie kadłub trałowca — mówi z dumą Mirek Stolarczyk, uczeń 4 oddziału szkoły im. Żeromskiego. — Praca w gabinecie modelarstwa bardzo mi się podoba...

Wejdźmy teraz do pokoju, którego drzwi oznaczone są tabliczką „Gabinet radiotechniki". Ci chłopcy siedzący przy stołach na pewno nie nudzą się, montując aparaty radiowe. Najlepszym dowodem są wyniki ich pracy. Stojące na półkach odbiorniki kryształowe, jedno- i dwulampowe wykonane zostały całkowicie przez członków tego gabinetu...

Idźmy jednak dalej — zostało nam jeszcze 17 gabinetów. Wszystkich nie zdążymy oczywiście obejrzeć, odwiedzimy tylko te najciekawsze.

W pobliżu znajduje się gabinet energetyki. Wielbiciele tej nauki robią tu wiele ciekawych rzeczy. Tobie wydaje się to bardzo trudne, oni jednak pod opieką instruktora budują skomplikowane nieraz instalacje. Jak ci się podoba ten dzwonek alarmowy, wykonany przez młodego chłopca? Ciekawa praca, prawda?



Zatrzymałeś się przed gabinetem biologicznym. Interesuje cię to najbardziej, tak? Wejdźmy. Właśnie jedna z członkiń kółka darwinistów — Maria Kawałkówna —wygłasza referat: „Pojęcie dziedziczności według Marchlewskiego i Michajłowa". Dowiedziałeś się z niego niewątpliwie wielu ciekawych rzeczy. Czy wiedziałeś na przykład, że istnieją bezkomórkowe formy życia? Że dziedziczyć można przez każdą komórkę organizmu, a nie tylko przez komórki rozrodcze?

Jeśli cię interesuje biologia, zostańmy tu dłużej, dowiemy się, jakie mają plany członkowie tego gabinetu.

Koło zoologów przeprowadza właśnie doświadczenia na żabie, badając odruch hamowania wg Sieczenowa. Młodzi zoolodzy mają tu wiele ciekawych okazów, w klatce żyją białe myszki, w akwarium pływają różne ryby. Przy pomocy czułych mikroskopów i lup uczniowie obserwują rzeczy dziejące się tu.

Za trzy tygodnie gabinet ten otrzyma jeszcze jedną osobliwość. Będzie to jedyny w Polsce szklany ul pszczeli. W ciągu całej doby będziecie mogli obserwować życie pszczół. Mówię „będziecie", bo do tego czasu ty także zostaniesz na pewno członkiem gabinetu biologicznego. Nie mylę się, prawda?

Do obserwatorium astronomicznego już nie pójdziemy. Jest to jedyne młodzieżowe obserwatorium w Polsce. Obejrzysz je kiedyś sam. Chodźmy jednak jeszcze do gabinetu wychowania fizycznego.

Na dworze jest zimno, tu jednak młodzież chodzi w kostiumach kąpielowych. Spójrz. Na gwizdek instruktora ci chłopcy, stojący na słupkach startowych, skoczą do wody. Nawet w czasie zimy trzeba pływać, by nie wyjść z formy. Zresztą który z twoich kolegów odmówiłby kąpieli w tej przezroczystej i zupełnie ciepłej wodzie. Widzę, że ty także masz ochotę spróbować...



Po wyjściu z wody „dla rozgrzewki" możesz przejść do gabinetu piłki ręcznej. Tu można grać w siatkówkę czy kosza. Jeśli nie lubisz grać w piłkę, masz obok drugi gabinet — gimnastyki. Do dyspozycji twojej i twych kolegów oddano wspaniale urządzoną salę — znajdziesz tu różne przybory gimnastyczne, drewnianego „konia", skrzynie do skakania, „kozły", trapezy...

No, ale już dosyć zwiedzania. Za chwilę gabinety się opróżnią, dochodzi godzina 21.

Tak. W Młodzieżowym Domu Kultury nie tylko spędzisz miło wolny czas, ale dowiesz się przy tym wielu ciekawych rzeczy. W tych wspaniale wyposażonych gabinetach można pokochać pracę, wybrać sobie odpowiedni zawód, pogłębić wiadomości zdobyte w szkole.

Zapisz się do MDK, na pewno cię chłopcze przyjmą. Młodzieżowy Dom Kultury przeznaczony jest właśnie dla takich jak ty — takich, którzy lubią uczyć się i pracować. Miejsc także nie zabraknie. MDK może pomieścić do sześciu tysięcy młodzieży. Obecnie jest tu tylko trzy tysiące. Wyposażone bogato w pomoce gabinety, czekają na ciebie i na wielu, wielu innych.

(W. U.)

U harcerzy mazurskich



W Mrągowie (woj. olsztyńskie) otwarto pierwszy na Mazurach Ośrodek Harcerski.

Ośrodek posiada szereg doskonale wyposażonych gabinetów naukowych; pracowni technicznych itp. Przez sale ośrodka przewija się dziennie około 300 harcerzy i harcerek, pogłębiających tu swoje zainteresowania i rozwijających zdolności.

Ośrodek odwiedzają często robotnicy - racjonalizatorzy okolicznych zakładów pracy.

Na zdjęciu: robotnik - racjonalizator Tadeusz Zając objaśnia chłopcom działanie tokarni. Tadeusz Zając jest pracownikiem TOR-u.

Biblioteki naukowe i powszechne

Bibliotek szkolnych mamy obecnie 31.200. **Liczą one 13 milionów tomów.** Przy końcu Planu 6-letniego przypadnie na jednego ucznia 3,8 tomu.

Sieć publicznych bibliotek powszechnych obejmuje 17 bibliotek wojewódzkich, 269 powiatowych, 708 miejskich z 260 filiami oraz 2947 bibliotek gminnych. Księgozbiór sieci bibliotek powszechnych liczył w końcu 1951 roku **13 milionów książek.** W końcu Planu 6-letniego liczba ta wzrośnie do **22 milionów.**

Bibliotek naukowych (łącznie z bibliotekami poszczególnych zakładów wyższych uczelni) było w r. 1951 — 1.141. Liczyły one około **15 milionów tomów.**

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

A Gębarowski wciąż jeszcze czeka...

Zapomniany racjonalizator

I co o tym powie piotrkowski oddział Związku Zaw. Pracowników Budowlanych

Trudno w tej chwili ustalić, kiedy zrodził się pomysł udoskonalenia maszyny, używanej do wykonywania ram okiennych. Nawet sam racjonalizator — Lucjan Gębarowski, nie mógłby tego powiedzieć. Dość, że w lutym 1950 roku w stolarni mechanicznej piotrkowskiego oddziału Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego po raz pierwszy rozpoczęto produkcję ram nowym, ulepszonym sposobem.

Niby nic. **Dwa stalowe, odpowiednio uformowane noże. Niemniej te dwa noże sprawiły, iż ramy okienne wykonywane dotychczas na dwóch odrębnych maszynach, można było robić teraz na jednej. Nie trzeba chyba przekonywać, że wyeliminowanie z produkcji jednej maszyny przyniosło znaczne oszczędności.**

W marcu 1950 r. przyjechała z Łodzi specjalna komisja, która po zbadaniu przedstawionego jej udoskonalenia sporządziła odpowiedni protokół i oficjalnie zakwalifikowała nowe urządzenie, jako nadające się do wprowadzenia do produkcji.

Racjonalizator miał otrzymać premię. Mówimy — miał, gdyż...

Z dniem 1 czerwca 1950 r. SBW przestaje istnieć. Obowiązki jej przejmuje nowa instytucja o nazwie Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe.

Udoskonalona maszyna pracuje nadal. O racjonalizatorze jednak i o należnej mu premii zapomniano zupełnie.

W marcu rb. do naszej redakcji wpłynął list. Że mimo ustaw, mimo specjalnej, troskliwej opieki, jaką Rząd otacza racjonalizatorów i nowatorów, mimo zaleceń, zdarzają się jeszcze wypadki, iż o racjonalizatorach się zapomina, że nie otrzymują przyznanych im premii. Jako przykład podano powyższy wypadek.

Dwa lata, to dość długo. W Piotrkowie, dokąd udał się nasz współpracownik, o pomyśle Gębarowskiego zapomniano.

— „Bocianki"? Racjonalizacja? Gębarowski? — Nic o tym nie wiemy. Wszystkie maszyny przejęte w czasie likwidacji od SBW.

— Możliwe, że był tam jakiś pomysł racjonalizatorski. Kto dziś o tym pamięta?

Dopiero kierownik stolarni, jeden z najstarszych tu pracowników, przypomniał sobie, że przed dwoma laty przyjeżdżała jakaś komisja, badała możliwości wykorzystania wynalezionych przez Gębarowskiego noży, coś tam wspominano o premii...

Dwa lata minęły od chwili wprowadzenia w życie pomysłu racjonalizatorskiego. Od dwóch lat produkuje się ramy okienne nowym sposobem. I nikt, absolutnie nikt nie zainteresował się Gębarowskim i losami jego pomysłu.

Trudno w tym wypadku winić nowe kierownictwo przedsiębiorstwa, jak i nową radę zakładową.

Winna jest dyrekcja będącej obecnie w stadium likwidacji SBW. Jak ona wówczas postąpiła? Wysłano komisję, sporządzono protokół. I co dalej? Pomijając już fakt, iż nie wypłacono Gębarowskiemu przyznanej mu premii, **nie postarano się o otoczenie racjonalizatora opieką, nie stworzono mu warunków, które pozwoliłyby na powstawanie dalszych usprawnień.**

To samo niestety trzeba powiedzieć o miejscowym oddziale Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych. W trakcie sporządzania noży pomysłu Gębarowskiego, dawny sekretarz oddziału, ob. Pawełczyk, interesował się tym zagadnieniem. Robił nawet rysunki nowego urządzenia. Później zainteresowanie to zanikło.

Nie wątpimy ani przez chwilę, że SBW (w likwidacji) wyciągnie zapomniany protokół i wypłaci (przed swą likwidacją) Gębarowskiemu premię, tym bardziej, że postanowienie wypłaty zapadło, według oświadczenia racjonalizatora, jeszcze przed przekazaniem stolarni BPP.

Na koniec uwaga ogólna pod adresem obecnego kierownictwa. Zbyt słabo propaguje się wśród pracowników zagadnienie racjonalizacji. A przecież w samej nawet stolarni dużo jeszcze można usprawnić. Pomysł Gębarowskiego wymaga także dalszych udoskonaleń.

W piotrkowskich zakładach pracy jest niewątpliwie wielu racjonalizatorów, zapewne wprowadzono już w życie wiele pomysłów, o których oddział Zw. Zaw. Budowlanych nie wie i nie słyszał. Uaktywniając pracę związku na tym odcinku, pomoże się racjonalizatorom do ożywienia działalności, zachęci szeroki ogół robotników do zastanawiania się nad tym, co można by ulepszyć, usprawnić, poprawić, aby wzrosła produkcja, aby szybciej i lepiej wykonywać zadania trzeciego roku Planu 6-letniego.

(j)

PISZĄ NASI CZYTELNICY

Zamiast taksy

Szanowny Redaktorze!

Chciałem przewieźć mój odbiornik radiowy. Na postoju dorożek przy ul. Próchnika obok Piotrkowskiej po długim ociąganiu się ktoś z grupy dorożkarzy wskazał mi swoją dorożkę. Gdy podałem adres — Nowotki 20, dorożkarz spytał:

— ...A ile się zarobi?

— Czy nie ma taryfy?

Po tym króciutkim dialogu dorożkarz zażądał 20 złotych. Gdy zdziwiłem się tą wygórowaną sumą, dorożkarz wybuchnął śmiechem. Zawtórowała mu grupa jego kolegów. Po prostu wykpiono mnie...

Dorożka, której właściciel nie chciał mnie przewieźć, nosi numer 3.

A. K.

(nazwisko i adres w posiadaniu redakcji).

Zamiast felietonu

Jeszcze jedno podanie

ONA—jest nauczycielką we wsi Borzęckie, pow. sieradzkiego.

On — pracuje w stacji hodowli roślin w Borowie, pow. łowicki.

Rozdziela ich nie tylko przestrzeń około 150 km., ale i...

Zacznijmy jednak od początku. Stylem telegraficznym... Po latach rozłąki — są małżeństwem — chcieli się wreszcie połączyć i stworzyć ognisko domowe. W związku z tym ONA—składa podanie do oddziału oświaty w Sieradzu z prośbą o przeniesienie. Pierwszy raz — 19 lutego ub. r., drugi — 7 lipca ub. r. Oba — załatwiono odmownie.

W listopadzie — udaje się osobiście do oddziału oświaty i składa trzecie podanie. Prośba ma być załatwiona pozytywnie. Będąc w Łodzi rozmawia z podinspektorem Wydziału Oświaty przy Prezydium WRN, który radzi jej zatelefonować do Łowicza i dowiedzieć się czy już otrzymali z Sieradza podanie. Okazuje się, że w Łowiczu nic o tej sprawie nie wiedzą. Niemniej... każą jej złożyć podanie z życiorysem.

ONA—dzwoni do Sieradza. Co jest z podaniem? Wysłano, musi być w Łodzi. Dzwoni do Łodzi. Niestety, podanie tu jeszcze nie wpłynęło.

W dniu 9 lutego br. — jedzie do Łodzi osobiście, aby przyśpieszyć sprawę przeniesienia. Kazano... złożyć podanie (już piąte z rzędu).

Po pewnym czasie znów dzwoni do Łodzi. Odpowiedziano, że owszem z Łowicza przyszła już odpowiedź pozytywna i że 1 marca będzie przeniesiona.

Minął pierwszy, minął piąty, a ONA... w dalszym ciągu pozostaje w Borzęckim.

Telefonuje do Łodzi. Co z moim przeniesieniem? Odpowiadają, że musi się uzbroić w cierpliwość, podanie już wysłano do Sieradza. Dzwoni więc do oddziału oświaty w Sieradzu. Co z podaniem? Jeszcze nie wpłynęło...

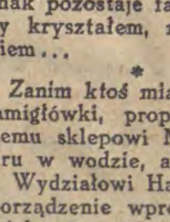
Biurokraci się cieszą...

A ludzie?...

(na podstawie listu czyt. opr. j)

Kto rozwiąże te łamigłówki?

Dobierano je długo i mozolnie. Chodziło komuś o to, żeby były jednakowo... małe — jak najmniejsze! Wkład pracy nie byle jaki. Opłacił się jednak. Kupują bowiem wszyscy! Każdej zaś transakcji towarzyszy nieodmiennie, pełne zdziwienia pytanie:



...kurze czy gołębie?

Domyślacie się, zapewne, że chodzi o jajka, sprzedawane w niektórych sklepach MHD czy PSS...

* * *

Zgaduj zgadula! Cukier czy... sól?

Trudno było dociec, czy twarda, zbita masa, kupiona w sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej 67, będzie słona czy słodka. A nuż się pomylili i zamiast cukru sprzedali soli,

Dopiero próba nie pozostawiła wątpliwości. To cukier! Wątpliwy jednak pozostaje fakt, czy cukier, zwany kryształem, należy rąbać toporkiem...

* * *

Zanim ktoś miarodajny rozwiąże te łamigłówki, proponujemy wymienionemu sklepowi MHD nie kąpać cukru w wodzie, aby nie nabrał wagi, a Wydziałowi Handlu — wydać rozporządzenie wprowadzające sprzedaż jajek na wagę... (p)

W wyniku naszych interwencji

...dyrekcja PKS zawiadamia, że w wypadku, gdy autobus posiada już komplet pasażerów — obsłudze wolno zabrać jedynie posłów na Sejm RP. Nie przestrzegający tego zarządzenia są pociągani do odpowiedzialności.

...kierowniczka sklepu MHD przy ul. Wschodniej nr 55 oraz inspektor handlowy zostali ukarani naganą za dopuszczenie do wyrywania kartek z książki zażaleń.

wymieniono przepalone żarówki w latarniach na ul. Wyspiańskiego.

...Zarząd Budynków Mieszkalnych wezwał MPRB do usunięcia usterek w remontowanej niedawno posesji przy ul. Lipowej 19.

Centralna Poradnia Zdrowia Psychicznego pertraktuje z Centralą Tekstylną w sprawie przejęcie opuszczonego przez nią lokalu przy ul. Moniuszki 6. Pozwoli to na rozszerzenie działalności leczniczej poradni, na potrzebę czego wskazywali Czytelnicy.

...Centralny Zarząd Przemysłu Owocowo-Warzywnego przesłał do wszystkich podległych wytwórni okólnik, polecający właściwie znakować puszki z konserwami. Nieprzestrzegający tego zarządzenia będą surowo karani.

...pracownik Zarządu Kolei Wąskotorowych w Rogowie, który wysłał 257 kg ziemniaków bez listu przewozowego, co z kolei spowodowało opóźnienie przesyłki, został ukarany karą porządkową.

...MPO odbywa okresowe narady robocze, na których omawia się sprawy usprawnienia pracy w usuwaniu nieczystości z terenu miasta.

...udzielono personelowi gabinetu rentgenologicznego przy Al. Kościuszki 48 dokładnych instrukcji w jaki sposób i w jakiej kolejności należy wyznaczać chorym terminy prześwietleń.

...przeprowadzono dochodzenie i stwierdzono, że winnym za zasypanie wykopanej już studni przy ul. Karolewskiej 18 jest inspektor nadzoru. Został on ukarany skreśleniem z listy inspektorów; a tym samym pozbawiony jest prawa nadzorowania robót, prowadzonych w ramach remontów kapitalnych.

Odpowiadamy:

STAŁY CZYTELNIK Z ŁĘCZYCY: — Na półkach księgarskich znajdują się książki dra Muszyńskiego — „Ziołolecznictwo" oraz „Ziołowa apteczka domowa", Wymienione książki może Pan nabyć w księgarni „Domu Książki", Łódź, ul. Piotrkowska 102a.

D. NIEWIADOMSKI: — Musimy stwierdzić, że niestety, nieuważnie czyta Pan naszą gazetę. Wyjaśnienie w sprawie przystanku tramwajowego na Widzewie (obok Grzelczaka) zamieściliśmy w rubryce „W wyniku naszych interwencji".

ROBERT · MARTIN



40)

Nadeszła wreszcie godzina zmiany. Wyszliśmy z ukrycia. W całej fabryce panowała cisza. Nie słychać było nawet kroków patrolu. Zachowując wszelkie środki ostrożności podeszliśmy do budynku centrali elektrycznej. Drzwi otworzyłem kluczem podrobionym przez mego towarzysza. Znaleźliśmy się w korytarzu w zupełnej ciemności. Szedłem po omacku naprzód, młodzieniec podążał za mną. Zaledwie zrobiłem kilka kroków, usłyszałem nagle przeraźliwy krzyk mego towarzysza i w tym samym momencie odczułem gwałtowne uderzenie w głowę. Straciłem przytomność.

Kiedy ją odzyskałem, znajdowałem się w małej celi aresztu przy komendzie japońskiej policji politycznej. Dziesięć dni czekałem na przesłuchanie. Dawano mi od czasu do czasu odrobinę ryżu i trochę wody. Przez całe dziesięć dni nie przestawałem zastanawiać się, kto nas zdradził i w jaki sposób daliśmy się tak zaskoczyć. Byłem także zaniepokojony losem mego towarzysza, który z pewnością został przesłuchany przede mną. Każdy dzień potęgował mój niepokój. Czy chłopak potrafi milczeć? Nie wie on wprawdzie nic o organizacji poza fabryką, ale i te wiadomości wystarczą, ażeby rozstrzelano setki niewinnych kobiet.

Pomiędzy robotnicami były także moja żona i córka, które podobnie jak ja przybyły nielegalnie do Mandżurii.

Jedenastego dnia mego pobytu w więzieniu, zabrano mnie nagle z celi. Zostałem zaprowadzony do wielkiej sali, w której stało kilkadziesiąt robotnic koreańskich, pracujących w naszej fabryce. Kobiety stały stłoczone jedna przy drugiej, otaczali je policjanci. Spojrzałem na robotnice, nie znać jednak było, aby je torturowano czy więziono. Rozejrzałem się po sali i w środku zobaczyłem stół, przy którym stał oficer japoński, odwrócony do mnie plecami. Czytał jakieś papiery.

Po chwili Japończyk odwrócił się i... nie chciałem wierzyć własnym oczom. Człowiekiem w mundurze porucznika japońskiego był młody mechanik, towarzysz nieudanej akcji. To był właśnie kapitan Kir Sen, obecnie w służbie amerykańskiej.

— Przestał być robotnikiem? — zapytała Janana.

— Nigdy nim nie był, a rolę tę grał doskonale. Muszę się przyznać, że nie miałem w stosunku do niego żadnych podejrzeń.

Gia Vir zamilkł i starannie zapalił fajkę, zgasłą podczas opowiadania. Kim patrzył na Jananę i uśmiechał się do niej z czułością.

— Kir Sen patrzył na mnie z triumfującym uśmiechem na ustach — podjął opowiadanie Starzec. — Nie potrafię opowiedzieć, co w tym momencie odczuwałem. Możecie to sobie wyobrazić. Patrzyliśmy sobie w oczy i milczeliśmy obydwaj. Nie mogłem zrozumieć, w jakim celu sprowadzono do sali te wszystkie kobiety. Aby skonfrontować je ze mną? Nie było potrzeby poszukiwać świadków oskarżenia. Złapano mnie na gorącym uczynku z ładunkami materiału wybuchowego w kieszeniach!

— Patrzyłem na niego ze wzrastającym ciągle uczuciem nienawiści i pogardy. Domyślał się moich uczuć i myśli, toteż pierwsze słowa, które wypowiedział, brzmiały:

— Nie wyjaśniłem ci dotychczas, w jakim celu sprowadziłem tu te wszystkie kobiety. Wszak prawda? — mówił trzymając w wargach zapalonego papierosa. Ręce trzymał założone w tył. Sylwetkę miał wyprostowaną i pierś podaną do przodu — robił wrażenie wojskowego. Głos jego też przybrał tonację nową, był chłodny i zły. Zamilkł, oczekując mojej odpowiedzi. Patrzyłem na niego w milczeniu.

Przeszedł się wzdłuż stołu i powiedział:

— Nie potrzebuję żadnych informacji o działalności nielegalnej organizacji w naszej fabryce. O tej organizacji posiadam wiadomości w dostatecznej mierze. Wymagało to co prawda długiej i cierpliwej pracy, uwieńczonej jednak niewątpliwym sukcesem. Wszak zgadzasz się ze mną?

Zamilkł i znów zrobił parę kroków, a następnie zatrzymał się i patrzył na mnie chwilę w milczeniu.

— Wiesz, po co zwołałem te wszystkie kobiety? — powiedział. — Chcę, abyś wyświadczył mi zaszczyt i przedstawił mnie swojej żonie i córce...

Serce zamarło we mnie. Zagryzłem wargi aż do bólu. W jaki sposób ta żmija odkryła, że pomiędzy koreańskimi robotnicami znajduje się moja córka i żona? Od kiedy pracowaliśmy w fabryce, nie widziałem się z nimi ani razu. A kiedy spotkaliśmy się na terenie pracy, nawet nie pozdrawialiśmy się.

Kir Sen zatrzymał się przy stole i mówił chłodnym głosem dalej:

(D.c.n.)

Rozmowa na przystanku

Przyda się ta benzyna...

Przy Placu Wolności stoi czerwony autobus linii B. Ma tu dziesięć minut postoju. Szofer Michał Tymczuk korzysta z okazji, by wypalić papieros oraz — nawykiem dobrego kierowcy — sprawdzić motor. Podniósł „maskę" i coś tam majstruje.

— Ile on spala, proszę pana? — odzywa się nagle za plecami Tymczuka nieśmiały głos.

— A co, ciekawią cię motory. Chciałbyś jeździć?—Tymczuk ogląda się i patrzy z sympatią na małego blondynka w czapce uczniowskiej. — Chodź, to ci pokażę.

Chłopak zbliża się i z zapartym tchem słucha objaśnień.

— Tu reguluje się dopływ paliwa. Nie każdy umie jeździć oszczędnie. Jeżeli chcesz zostać szoferem, pamiętaj, że dobry pracownik oszczędza paliwo.

— Wiem. Niektóre wozy ciągną jak smoki. To dużo kosztuje. A pan na tym wozie ile oszczędza?

— Staram się jak najwięcej. Ale teraz, widzisz, specjalnie pilnuję i często sprawdzam, żeby wszystko było jak w zegarku, bo chcę wykonać i przekroczyć zobowiązanie...

— Na urodziny naszego Prezydenta? My też, proszę pana...

— Widzisz, wszyscy jednakowo myślimy. Każdy chce coś dać ze swojej pracy czy nauki. Więc ja i reszta kolegów, szoferów MPK, zobowiązaliśmy się zużywać o dwa procent paliwa mniej niż zawsze.

— Tylko 2 procent? To chyba mało...

— Wcale nie mało. Obliczyliśmy, że do 1 maja zaoszczędzimy 501 litrów. Wiesz dla ilu motocykli by to starczyło? A dla ilu traktorów...

— A później będzie chleb dla miasta, dla pana, dla mnie... — śmieje się chłopak, dumny, że prawdziwy szofer tak z nim poważnie rozmawia.

— Racja — przytakuje Tymczuk. — Dobrze mi się z tobą rozmawiało. Ale teraz odjeżdżam. Jedziesz z nami?

— Nieee, mieszkam tu przy Zgierskiej, dwa kroki. Do widzenia! Dziękuję!

— Bądź zdrów. A przyjdź znowu kiedy, jak będziesz miał czas...

Czerwony autobus rusza z miejsca. Michał Tymczuk myśli o swym zobowiązaniu. (b)

Tak mieszkają chłopi dzisiaj...



Chłopi ze wsi Kowalewko, zorganizowani w Rolniczym Zespole Spółdzielczym, przeprowadzili się niedawno do nowych, jednorodzinnych domków. Domki są skanalizowane i oprócz kuchni posiadają także spiżarnie.

Na zdjęciu: spółdzielca Antoni Janiszewski i jego żona Konstancja odpoczywają w swym domu po pracy.

Nie miesiąc, lecz cały rok

trzeba utrzymywać czystość

we wszystkich dzielnicach Łodzi

Tradycyjnie już od wielu lat kwiecień jest miesiącem czystości. Ale nie każda tradycja jest warta, by ją utrzymać. Z tą postanowiliśmy zerwać, zerwać przede wszystkim z „miesiącem".

Bo czyż łodzian nie stać na to, by ich miasto było czyste przez cały rok? Każdy odpowie, że tak, tylko że jeszcze się nie przyzwyczailiśmy. „Wobec tego przyzwyczaimy się" — powiedziało Prezydium RN m. Łodzi i wszczęło odpowiednie kroki.

Dużo było niedociągnięć w akcji czystości w Łodzi w roku ubiegłym. Słaba propaganda, niewykonywanie zarządzeń, zbytnia tolerancja władz administracyjnych i niedocenianie higieny jako podstawowego środka walki z epidemiami.

Wnioski z tych doświadczeń powinny nam pomóc w uniknięciu starych błędów. O tym była mowa na wczorajszej konferencji w Prezydium RN m. Łodzi.

W tegorocznej akcji czystości szczególną uwagę zwróci się na właściwą propagandę higieny w naszym mieście. Środkami propagandowymi oprócz haseł i plakatów będą pogadanki w szkołach, zakładach pracy i w kinach. W walce o czystość musi wziąć udział całe społeczeństwo, organizacje masowe, jak związki zawodowe, Liga Kobiet, ZMP. Dużą rolę powinny też odegrać komitety blokowe, utrzymując w porządku swoje tereny, zakładając zieleńce itp.

Będzie wyciągać się najsurowsze konsekwencje w stosunku do tych wszystkich, którzy nie zastosują się do obowiązujących przepisów sanitarno-porządkowych. Jeśli zajdzie potrzeba, zamknie się nawet zakład gastronomiczny czy też ukarze grzywną dyrektorów lub kierowników odpowiedzialnych za czystość w podległych im placówkach.

Specjalnie ostro kontrolowany będzie stan sanitarny żłobków, przedszkoli, szkół, zakładów gastronomicznych, sklepów spożywczych, środków transportowych, przewożących żywność oraz zakładów przemysłowych. Przeprowadzi się akcję odmuszania.

Ważnym zadaniem jest także zazielenienie pustych placów, które często dotąd wykorzystywano jako „dzikie" zsypiska śmieci i uporządkowanie boisk sportowych.

Całością akcji kierować będzie powołana w tym celu miejska komisja czystości oraz odpowiednie komisje przy DRN-ach. **Będą one czuwały, żeby natężenie walki o czystość nie słabło w naszym mieście przez cały rok.** (e)

Na wystawie wzorów konsumenci wybiorą najlepsze i najładniejsze tkaniny

„Konsument wybiera!" — pod takim hasłem organizuje się w Łodzi, Warszawie i Katowicach wystawy tkanin. Na wystawach tych klienci będą wypowiadać swe uwagi o jakości tkanin, o ich kolorach i wzorach.

Pierwsza tego rodzaju wystawa odbędzie się w Łodzi, w Domu Włókienniczym CT przy ul. Piotrkowskiej 87, w okresie od 24 bm. do końca miesiąca.

Na piętrze znajdą się wzory różnych materiałów, a na parterze — stoiska, prowadzące sprzedaż detaliczną. Wystawa obejmie niezliczoną ilość wszelkiego rodzaju jedwabi, kretonów, a także lżejszych wełen.

Łodzianie odwiedzający wystawę będą wypełniali specjalne ankiety. Każda uwaga na temat jakości czy koloru wystawianych tkanin wykorzystana będzie przy opracowywaniu przyszłych wzorów. (b)

Za naciśnięciem guzika

przetoczą się wagony

w nowoczesnych warsztatach remontowych

W Łodzi powstają wielkie, najbardziej nowoczesne w Polsce, remontowe warsztaty tramwajowe. Roboty są już mocno zaawansowane. Prace budowlane ukończy się na dzień 1 Maja. W następnym kwartale przeprowadzone będą montaże maszyn, instalacja torowisk i wszystkie prace ziemne. Jesienią nowe warsztaty zostaną oddane do użytku.

Obiekt to o nie byle jakim znaczeniu. Zwiększy bowiem zdolność produkcyjną łódzkich warsztatów tramwajowych o... 80 proc., rozwiąże całkowicie trudności związane z konserwacją wozów, pozwoli na właściwe przeprowadzanie kapitalnych remontów.

Warsztaty urządzone będą zupełnie nowocześnie. Przede wszystkim instaluje się w nich klimatyzację. Z całkowicie zmechanizowanej stalowni urządzenia pneumatyczne odprowadzać będą wióry i usuwać pył z powietrza. Podobne urządzenia otrzymują i inne oddziały.

Instaluje się również w hali remontowej elektryczną suwnicę — kolos do przetaczania wagonów. Dotychczas przetaczano wagony ręcznie, robiło to 6 ludzi. Obecnie zrobi to jedna kobieta — maszynistka, obsługująca aparaturę elektryczną. Zmechanizowane zostaną również wyciągi dla montażu wozów.

Prócz tego warsztaty będą posiadały oddział ługowni, czyli wielkie kąpielisko dla zużytych, brudnych od smarów części tramwajowych. Obecnie części idą do przeglądu w stanie brudnym, oczyszczane tylko szmatami. Dzięki ługowni warsztaty naprawcze otrzymywać będą całkowicie czyste elementy. Nowością będzie również piaskownia, gdzie pod ciśnieniem, mechanicznie, oczyszczać się będzie z rdzy podwozia i części nadwozi wagonów. W starych warsztatach potrzeba na to wiele wysiłku. Odrapując i zdrapując ręcznie grube warstwy rdzy, trudno czasem uniknąć uszkodzeń metalu.

Warsztaty zaopatrzy się we wszelkie nowoczesne urządzenia higieniczne dla robotników, obszerne szatnie, umywalnie i natryski. Praca będzie odbywała się w warunkach usuwających wszelkie szkodliwe dla zdrowia wyziewy, pyły czy odpryski. (d)

Skrypty i podręczniki można wypożyczyć w bibliotece uniwersyteckiej

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego wywiązuje się coraz skuteczniej ze swoich zadań w zakresie udostępnienia księgozbioru czytelnikom. W ciągu roku 1951 z biblioteki skorzystało ponad 40 tys. osób.

Celem przyjścia z pomocą studentom, biblioteka zorganizowała wypożyczalnię akademicką, do której zakupuje się skrypty i podręczniki w dużej ilości egzemplarzy.

Przy bibliotece czynna jest czytelnia czasopism oraz wypożyczalnia międzybiblioteczna, zajmująca się sprowadzaniem na żądanie czytelnika książek i czasopism. (v)

Mały reportaż

Młodzież zakładów Reymonta

Są w przędzalni obrączkowej ZPW im. Reymonta dwa zespoły młodzieżowe imienia Raymonde Dien i Henri Martin'a. Znają je wszyscy w fabryce. Starzy robotnicy mówiąc o nich, uśmiechają się serdecznie i z prawdziwą dumą.

— Nasza młodzież... Ho, ho... Oby takich więcej było... — mówią i dodają. — Czy wiecie, jak oni pracują? 12 ZMP-ówek z zespołu Raymonde Dien przeszło niedawno z obsługi 1230 wrzecion na 1770 wrzecion. A plan? Plan wykonują z miesiąca na miesiąc. W lutym młodzież im. Raymonde Dien wykonała go w 116 proc., zaś brygada im. Martin'a w 114 proc.

Ale to jeszcze nie wszystko. Młodzież zakładów im. Reymonta potrafi, gdy trzeba, mierzyć z powodzeniem siły na zamiary. Mówią o tym organizatorki tych brygad, ZMP-ówki: Helena Cwylówna i Anka Gajcówna.

— Chcemy pracować coraz wydajniej i lepiej. Rozumiemy, że każdy kilogram wyprodukowanej przez nas przędzy to przecież krok naprzód w wykonaniu planu. Pamiętamy dobrze słowa naszego ukochanego Prezydenta Bieruta, który powiedział, że walka o plan to walka o pokój i o szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny. A my kochamy nasz kraj i chcemy, aby życie w nim było coraz piękniejsze. Kochamy naszego Prezydenta, który o takie piękne i spokojne życie dla nas pracował i walczył. Dlatego na cześć 60 rocznicy Jego urodzin postanowiliśmy zwiększyć naszą produkcję o półtora procent!

Wspaniałe wyniki pracy młodych to także wynik troskliwej opieki majstra Stanisława Kowalskiego.

— Z młodzieżą trzeba umieć pracować — dzieli się swym doświadczeniem Kowalski.

Niejedna młoda prządka, której brak dostatecznego doświadczenia często nie umie sobie poradzić z jakimś defektem maszyny. Potrzebuje stałej, troskliwej pomocy i fachowej opieki. Któż inny jej tego może udzielić jak nie majster. Toteż wraz z majstrami zmianowymi: Wacławem Bortem i Kazimierzem Brzezińskim staramy się w każdej chwili służyć młodym pracownikom pomocą i radą, dbać o ich maszyny.

Zapał i entuzjazm do pracy połączyły młode prządki z przekazanym im przez starszych pracowników doświadczeniem zawodowym. Pełna świadomość, że przez swą wydajną pracę pomnażają siły i bogactwo kraju jest źródłem ich sukcesów produkcyjnych. Zespoły młodzieżowe odgrywają poważną rolę w walce załogi o pełną realizację planów. Brygady te są wzorem dla całej młodzieży pracującej w zakładach. Swoimi osiągnięciami przyczyniają się do wprowadzenia nowoczesnych metod pracy, zachęcają do współzawodnictwa i do walki o ilość i jakość produkcji. (r)

Otzymaliśmy trzy bębnowozy polskiej produkcji

W dniu wczorajszym nadeszły do Łodzi oczekiwane od dawna trzy bębny samochodowe dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Są to pierwsze tego rodzaju wozy zbudowane na polskim podwoziu „Star".

Nowe bębny zwiększą wydajnie pracę MPO, zdolne są bowiem obsłużyć trzy rejony miasta. (z)

Z miasta na wieś — — ze wsi do miasta Plany wycieczek dla młodzieży szkolnej

W niedzielę zakończyła się dwudniowa konferencja przedstawicieli wydziałów oświaty rad narodowych z województwa łódzkiego oraz ZMP i PTT-K. Celem konferencji było omówienie i rozplanowanie wycieczek młodzieży z miast do spółdzielni produkcyjnych oraz młodzieży wiejskiej do miast.

W roku bieżącym z wycieczek tych skorzystają uczniowie wszystkich klas szkół podstawowych i średnich. Poza spółdzielniami produkcyjnymi młodzież z miast zwiedzi również państwowe gospodarstwa rolne, ośrodki maszynowe oraz ciekawsze miejscowości w województwie łódzkim. Przewiduje się także zorganizowanie wycieczek do Gdańska, Nowej Huty, Warszawy, Szczecina oraz na Śląsk. Na konferencji postanowiono też organizować spotkania młodzieży ze wsi i miast urozmaicone występami artystycznymi. (u)

Nie odkładaj do jutra tego, co powinieneś zrobić wczoraj

Szkodliwy to nawyk, że załatwia się zwykle sprawy w ostatniej minucie. Tak też jest z łódzkimi rowerzystami, dorożkarzami, posiadaczami wozów konnych i wózków ręcznych. Prezydium Rady Narodowej już od dwóch miesięcy wydaje tabliczki rejestracyjne dla pojazdów, a dotychczas prawie nikt się po nie nie zgłosił.

Warto więc przypomnieć, że termin wydawania tabliczek rejestracyjnych mija z dniem 31 marca. Należy więc jak najszybciej je odebrać przy ul. Piotrkowskiej 104a, lewa oficyna, parter. Bo później mogą być przykrości i karne mandaty. (z)

Remonty łódzkich domów

W roku 1951 wyremontowano w Łodzi ogółem z funduszów państwowych 730 obiektów o 40.408 izbach mieszkalnych oraz przeprowadzono **7.727 remontów i napraw bieżących.**

Dzięki właściwemu zaplanowaniu remontów uzyskano **261 nowych izb mieszkalnych.** W ramach akcji remontowej przeprowadzono także re**mont 116 studzien, przyłączono 160 domów do miejskiej sieci wodno-kanalizacyjnej oraz 26 domów do sieci gazowej.**

Ponadto na cele remontowe wydano 4082 prywatnym właścicielom domów 323 tys. m. kw. papy, 234 tony smoły, 1.357 ton cementu oraz 4.954 m sześc. drzewa.



WICEK: — Gdzieżeś nabrał tyle zeszytów. Dokąd je niesiesz?
JAŚ: — To są moje stare, niepotrzebne zeszyty. Zebrałem je ze wszystkich kątów. W szkole odbywa się zbiórka makulatury, więc je odnoszę...

WACEK: — To rozumiem! Spójrz, jak dzieciaki dobrze pojęły słuszność i cel zbiórki odpadków użytkowych! Brawo, kochane dzieciaczki!
WICEK: — Wszyscy idą z pełnymi rękoma!...

WICEK: — Uważam, że należałoby jakoś usprawnić transport odpadków do zbiornic. Papier rzucono na wóz byle jak, nic dziwnego, że fruwa w czasie jazdy.
WACEK: — I zaśmieca się ulice!

WICEK: — Co widzę? Nasz Jaś znowu zbiera makulaturę!
JAŚ: — Tak, tylko to jest zeszyt, który już raz oddałem. Chodzę za samochodem i podnoszę moje zeszyty. Trzeba je będzie jeszcze raz oddać...

Płyną zobowiązania
sportowców woj. łódzkiego

Sportowcy i działacze sportowi województwa łódzkiego przyłączają się do uczczenia 60 rocznicy urodzin opiekuna ruchu sportowego w Polsce Ludowej Prezydenta Bolesława Bieruta oraz Święta 1 Maja. Licznie podejmowane zobowiązania są dowodem, że sport nasz jest ściśle związany z zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi.

Na zebraniu LZS przy Państwowym Liceum Rolniczym w Kościerzynie, pow. sieradzki, panował podniosły i radosny nastrój — członkowie LZS podejmowali zobowiązania. Padały projekty: „wybudować boisko piłki ręcznej" — „uporządkować park przy szkole" — „przekroczyć limit odznaki SPO o 100 procent". — Po dyskusji projekty te zatwierdzono.

Na zebraniu Rady Koła Zw. Kolejarz w Koluszkach podjęto zobowiązania: wszyscy członkowie Rady Koła zdobędą odznaki SPO; koło wykona wyznaczony mu limit SPO.

Członkowie LZS w Biskupicach dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta Pracy zobowiązali się: wybudować boisko do piłki nożnej i siatkówki do 1 maja, podnieść swój poziom przez stałe i systematyczne szkolenie ideologiczne oraz zdobyć 50 odznak SPO i BSPO.

Gąsienica-Ciaptak i Grocholska
wygrywają slalom-gigant

W trzecim dniu zawodów narciarskich o puchar Karkonoszy rozegrany został slalom-gigant konkurencji kobiet i mężczyzn. Warunki atmosferyczne dobre.

Trasa długości 1.350 m przy różnicy wzniesień 375 m. Na trasie ustawiono 45 bramek.

Wyniki techniczne:

1) Grocholska (CWKS) 2:15,3, 2) Kowalska (Gwardia) 2:31,0, 3) Rój (CWKS) 2:33,3.

Slalom mężczyzn na 80 startujących, ukończyło 47.

Wyniki techniczne:

1) Gąsienica - Ciaptak (CWKS) 1:57,6, 2) Roj Andrzej (AZS) 1:57,6, 3) Wawrytko Stanisław (CWKS) 1:59,7, 4) Dziedzic (AZS).

Punktacja zespołowa po trzecim dniu zawodów przedstawia się następująco: 1) CWKS (Zakopane) — 963,9 pkt., 2) Gwardia (Zakopane) — 618 pkt., 3) AZS (Zakopane) — 421,5 pkt.

RADIO

CZWARTEK, 20 MARCA

13.30 Audycja słowno - muzyczna dla klas I i II, 13.55 Dla klasy IV — „Najładniejsze bajki" — słuchowisko, 14.15 Aud. literacka, 14.30 Popularna muzyka symfoniczna, 14.50 Koncert, 15.30 Dla świetlic dziecięcych — „Śpiewamy piosenki", 16.00 „Wszechnica Radiowa", 16.20 Program lokalny, 17.30 Muzyka, 17.40 Audycja literacka, 18.00 „Dla każdego coś miłego", 18.50 Program lokalny, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Francuska muzyka operowa, 20.40 Z cyklu: „Szlakiem walk", 21.30 „Mówimy o projekcie Konstytucji". 21.50 „Wszechnica Radiowa", 22.10 Utwory muzyki polskiej, 22.45 Muzyka poważna.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Napiórkowskiego 41 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej nr 15.

TEATRY

Nowy — nieczynny.
Wojska Polskiego — „30 srebrników" — 19
Powszechny — „Damy i huzary" — 19
Muzyczny — „Orfeusz w piekle" — 19.15
Mały — „Dwa tygodnie w raju" — 19.30
Arlekin — „Depesza choinkowa" — 17
Pinokio „Pieśń Sarmiko" — 17

KINA

BAJKA — Ostatni wystrzał — 18, 20
BAŁTYK — Na arenie — 16, 18, 20
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19, 20, 21
Program dla najmłodszych — 15.30
MŁ. GWARDIA — Upadek Berlina I ser. — 16, 18, 20
MUZA — Szalony lotnik — 18, 20
POLONIA — Bez adresu — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Jak hartowała się stal — 18, 20
REKORD — Rwący potok — 17.30, 19.30
ROBOTNIK — Zwycięski powrót — 17, 19
ROMA — Alarm — 18, 20
SOJUSZ — Spotkanie nad Łabą — 18.30
STYLOWY — Pokolenie zwycięzców — 18, 20
SWIT — Grzesznicy bez winy — 18, 20
TATRY — W dni pokoju — 16, 18, 20
WISŁA — Pierwsze dni — 16, 18.15, 20.30
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu
WOLNOSC — Ostatnia noc — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Jednodniowi milionerzy — 16, 18, 20

Prosto z fabryki na mecz

Tenis zdobywa nowych widzów

Na szerokich masach młodzieży budują w NRD przyszłość tenisa

Niezaprzeczalne postępy czołówki polskiej

HALA Mirowska w Warszawie była wypełniona do ostatniego miejsca. Trzy dni widownia w wielkim napięciu śledziła przebieg pierwszego w historii naszego tenisa międzypaństwowego meczu Polska — NRD na korcie krytym.

Ten tak liczny udział szerokich mas społeczeństwa i olbrzymie zainteresowanie się wynikami spotkania dowodzą, jak bardzo „biały sport" rozpowszechnił się w naszym państwie ludowym i że w przeciwieństwie do czasów przedwojennych stracił całkowicie swą elitarność.



Szofer „Pobiedy", który dowiózł nas do hali sportowej, gdy dowiedział się, że idziemy na mecz, czym prędzej odstawił swój „warsztat pracy" i pobiegł do kasy po bilet. A przed okienkiem już stali dwaj robotnicy, którzy przyszli tutaj wprost z fabryki, z pracy (o czym świadczyły kombinezony robocze) i prosili kasjerkę o „najlepszą", jak mówili, trybunę.

— My z kolegą jesteśmy pierwszy raz na tenisie — tłumaczyli — i dlatego wszystko chcemy dobrze zobaczyć...

Zastrzeżenia tych niecodziennych entuzjastów tenisa były jednak zbyteczne, bo w Hali Mirowskiej nie ma trybun dobrych i złych. Ze wszystkich miejsc widać doskonale czerwony kort i to, co się na nim dzieje, bo budowa trybun została przemyślana w szczegółach. Hala jest piękna, imponująca i wykonana z wielkim rozmachem.

Ale zobaczmy, co się działo na korcie.

Do najciekawszych należała gra podwójna Kwiatek - Radzio przeciwko Sturm - Schultze, obfitująca w wiele ciekawych sytuacji i spięć. W grze żeńskiej nasza zasłużona mistrzyni sportu, Jadwiga Jędrzejowska, pokazała widowni kilka swych precyzyjnie skróconych piłek, którymi zaskakiwała swą przeciwniczkę Hesse. Po zakończonej grze Jędrzejowska oświadczyła: — Muszę się przyznać, że trenując ze swoją przeciwniczką przewidziałam wynik. Jestem zadowolona z wygranej.

Trzeci dzień meczu rozpoczęto grą juniorów: Filipek — Unverdross. Spotkanie najmłodszych zawodników śledziliśmy ze specjalnym zainteresowaniem. Szkoda, że Filipek, tenisista o zdecydowanym i ostrym serwisie i tak dobrych warunkach fizycznych (wzrost, długość ramion) grał zbyt nerwowo i nie zdołał się opanować. To była główna przyczyna jego mało precyzyjnej gry i braku kończącej piłki.

17-letni Unverdross, szczęśliwy, że zdobył pierwszy punkt dla drużyny NRD, oświadczył po wyjściu spod orzeźwiającego prysznica:

— To jest moje drugie międzynarodowe spotkanie. Ostatnio w Lipsku grałem z Węgrem Janshü. Przegrałem wprawdzie z nim, ale obserwacja takich rakiet jak Asboth, Adam, Vad i Katona oraz trening z nimi były dla mnie pierwszorzędną lekcją. Chcę zdobyć nienaganną kondycję, więc obok tenisa, który ukochałem, gram również w piłkę nożną i uprawiam lekkoatletykę. W przyszłym roku zdaję maturę. Nas, graczy NRD, speszyły nieco trochę twardsze, niż u nas, piłki i... kort ziemny, gdyż ostatnio trenowaliśmy wyłącznie na betonie. Warszawskim kortem i halą jesteśmy zachwyceni.

W spotkaniu Radzio — Sturm, Polak wyróżnił się głównie atakiem przy siatce i pewną elastycznością w grze. Radzio nie jest już taki sztywny jak np. w ub. roku.

Wynik meczu jest w pełni zasłużony przez naszych tenisistów. Stosunkowo słaby jeszcze poziom reprezentantów NRD potwierdza, że tam tenis oparty jest obecnie na zupełnie innych podstawach rozwojowych. Przede wszystkim w NRD dąży się do spopularyzowania tenisa wśród szerokich mas młodzieży, a dopiero następny etap szkolenia ma wyłonić przyszłych wyczynowców na większą skalę.

Tak samo jak u nas, tenis w NRD musi zwalczać jeszcze zakorzeniony pogląd o swym rzekomo elitarnym charakterze. Specjalny nacisk kładzie się tam na szkolenie narybku, dając mu pomoc, opiekę i stwarzając najlepsze warunki rozwojowe.

Stały i widoczny postęp naszej czołówki z Radziem i Licisem na czele napełnia nas wielką radością. U zawodników tych obserwujemy z roku na rok poprawę, głównie w technice uderzeń jak i w rozwiązaniu taktycznych problemów gry. Brak dostatecznej ilości kortów krytych powoduje, że młodzież w naszych warunkach klimatycznych dochodzi do głosu w wieku nieco późniejszym, niż wiek juniora, ale postęp jest i tego zaprzeczyć się nie da. Mecz Polska — NRD przyczynił się niewątpliwie w dużym stopniu do rozwoju tej pięknej gry i spełnił swoje zadanie propagandowe.

Emes.

Narada robocza
tenisistów NRD i Polski

W GKKF odbyła się narada robocza tenisistów NRD i Polski, na której podzielono się uwagami i doświadczeniami z rozegranych zawodów między obu drużynami. Trenerzy Haufe (NRD) i Bełdowski omówili poszczególne gry oraz dali charakterystyki graczy, ich zalety i wady.

W ożywionej dyskusji zabierali głos wszyscy uczestnicy meczu. Charakterystyczna była wypowiedź mistrza NRD Sturma. Stwierdził on, że zarówno Licis jak i przede wszystkim Radzio, których widział w ubiegłym roku na festiwalu w Berlinie — poczynili olbrzymie postępy. Sturm podkreślił, że jego zdaniem, Radzio mimo młodego wieku jest już tenisistą wszechstronnym i dojrzałym.

Kierownik ekipy niemieckiej Scherm podziękował za niezwykle gościnne i serdeczne przyjęcie, podkreślając wzorową atmosferę zawodów, dobrą organizację oraz obiektywną, prawdziwie sportową postawę widowni.

W poniedziałek po południu tenisiści niemieccy zwiedzili Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu, gdzie zostali serdecznie powitani przez załogę. We wtorek goście niemieccy złożyli pożegnalne wizyty i wieczorem opuścili Warszawę, udając się do Berlina.

Zainstalować wentylatory!

Nową matę na ring
trzeba dać bokserom ZPB im. Dzierżyńskiego

Ruchliwa i dobrze rozwijająca się sekcja bokserska przy ZPB im. Dzierżyńskiego organizuje niemal każdej niedzieli towarzyskie zawody pięściarskie w świetlicy zakładów przy ul. Piotrkowskiej 295.

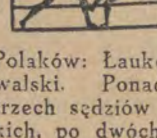
Zawody te ściągają znaczną ilość widzów, przyczyniając się do propagowania sportu pięściarskiego wśród szerokich rzesz młodzieży robotniczej pracującej w zakładzie, a bokserom biorącym w nich udział dają możność zdobycia tak potrzebnej rutyny meczowej i obycia ringowego.

Musimy jednak zwrócić się do dyrekcji zakładów oraz kierownictwa Koła Sportowego z apelem, żeby dla zdrowia zawodników i publiczności zainstalowano na sali świetlicowej jak najszybciej wentylatory oraz żeby podłogę ringu wyściełała nieco odpowiedniejsza mata, wykonana z grubszego materiału, gdyż ta, która służy bokserom obecnie, jest stanowczo zbyt cienka. Stałe fałdowanie się takiej maty hamuje normalną pracę nóg bokserów podczas walki, a zbyt często wywołuje niebezpieczne podknięcia. Na to powinna również zwrócić uwagę sekcja bokserska ŁKKF.

W ub. niedzielę drużyna pięściarska ZPB im. Dzierżyńskiego rozegrała towarzyskie spotkanie z ZKS Stal — Łódź, zwyciężając w stosunku 12:6. (Zabł.)

Trzech Polaków
sędziuje w ringu
na Olimpiadzie w Helsinkach

Obradujący w Londynie kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej zatwierdził 20 sędziów ringowych na turniej olimpijski w Helsinkach.



Wśród wyznaczonych arbitrów znajduje się trzech Polaków: Łaukedrey, Neuding i Kowalski. Ponadto wyznaczono po trzech sędziów francuskich i irlandzkich, po dwóch — Węgrów (Kovacs i Forray), Finów i Włochów oraz po jednym — z Anglii, Holandii, Hiszpanii, Niemiec zachodnich i USA.

Wymienieni sędziowie mają również prawo punktowania walk.

Ponadto wytypowano 13 sędziów punktowych, wśród nich Węgra Ermlera. Dalsi sędziowie ringowi i punktowi będą wyznaczeni po przejściu specjalnych prób sędziowania.

Ping - pong

Wielką formą błysnął Krzysik
w mistrzostwach Łodzi

Finałowe rozgrywki tenisa stołowego o mistrzostwo Łodzi zostały zakończone. Trzeba przyznać, że poszczególne spotkania były ciekawe, a poziom ich wysoki, dawno nie oglądany w Łodzi.



Do najciekawszych partii należały: Grzelczyk - Krzysik 3:0, Krygier — Bednarek 3:2, Bednarek — Zochowski 3:2. Specjalnie podobała się gra Krzysik — Krygier 3:0, w której Krzysik zabłysnął wielką formą.

Kolejność miejsc finalistów jest następująca: 1) Krygier (Spójnia), 2) Bednarek (C.O.), 3) Grzelczyk (Łodzianka), 4) Zochowski (AZS), 5) Guzik (Ognisko), 6) Staszkiewicz (Łodzianka), 7) Kadzidło (Spójnia), 8) Supeł (Ognisko).

Charakterystyczne dla tegorocznych mistrzostw jest to, że młodzież nie zdołała odegrać w nich poważniejszej roli. Krzysik, który grał poza konkursem, swym zdecydowanym zwycięstwem nad Krygierem i pozostałymi finalistami, mimo że przegrał z Grzelczykiem, okazał się najlepszym wśród finalistów i jemu przypadł tytuł moralnego mistrza Łodzi. Zainteresowanie finałami b. duże.

Vessely już trenuje

Kolarze CSR na obozie
przygotowują się do wyścigu Warszawa—Berlin—Praga

Czechosłowacja, na której terenie nastąpi zakończenie kolarskiego Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa—Berlin — Praga, przygotowuje się pilnie do tej wspaniałej imprezy. Powołano już do życia komitety etapowe w miastach Usti n. Łabą, Pilźnie i Czeskich Budziejowicach.



16 bm. rozpoczął się w Brandys n. Orlicą obóz treningowy, w którym bierze udział 23 najlepszych kolarzy. Zostali oni zaopatrzeni w nowy, doskonały sprzęt. Po 14 dniach nastąpi selekcja zawodników i na obozie pozostaną tylko ci, którzy wykażą się najlepszymi wynikami.

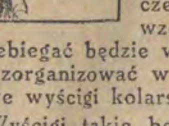
Kierownikiem obozu jest trener państwowy Kovanda. Pełni on zarazem funkcję kierownika przygotowań technicznych. Jego zastępcą jest Vladimir Bruzek — uczestnik pierwszego wyścigu Warszawa — Praga 1948 roku.

W obozie biorą udział — obok młodych i mało znanych kolarzy — uczestnicy poprzednich wyścigów: Vessely, Knezourek, Peric, Svoboda, Publicky, Krejcu oraz Nesl — zwycięzca trzech etapów wyścigu dookoła NRD. Nie powołano na obóz Rouziczkę, który znajduje się w słabej formie.

Specjalna komisja techniczna zlustrowała trasę wyścigu i stan przygotowań. Na czele komisji stoi sędzia główny poprzednich wyścigów — Tocl.

W każdym mieście i w każdej gminie odbędą się masowe wyścigi kolarskie

Celem podkreślenia doniosłej roli i znaczenia politycznego kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga i spopularyzowania tej imprezy wśród rzesz społeczeństwa nie tylko wzdłuż trasy, którą przebiegać będzie wyścig, postanowiono zorganizować w całym kraju masowe wyścigi kolarskie.



Wyścigi takie będą przeprowadzone w miastach i gminach dn. 24 kwietnia i mogą w nich uczestniczyć zawodnicy od 15 lat. Przewiduje się trzy grupy startujących: I — na rowerach turystycznych, dystans 10 km, II — na rowerach turystycznych na dystansie 20 km i III — na rowerach wyścigowych na dystansie 50 km.

Zawodnicy z gmin startować będą w mieście powiatowym z tym, że zespół każdej gminy będzie punktowany oddzielnie. Zawodnicy miast powiatowych i wydzielonych tworzą oddzielne grupy startujących, które również będą punktowane oddzielnie Start natomiast będzie wspólny.

Najlepsi kolarze, oprócz otrzymanych nagród, będą jeszcze nagrodzeni specjalnie, a mianowicie wezmą udział w uroczystościach przed startem wielkiego Wyścigu Pokoju w Warszawie.

Powrót bokserów
z Moskwy

18 bm. wieczorem przybyła z Moskwy ekipa pięściarzy polskich, biorąca udział w międzynarodowym turnieju.

Na dworcu w Warszawie witali zawodników przedstawiciele GKKF, władze pięściarskie oraz sportowcy Stolicy.

Odpowiedzi Redakcji

J. M. Gwardia (Kraków) jest mistrzem klasy państwowej, a Unia (Chorzów) zdobyła tytuł mistrza Polski w piłce nożnej.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223 05 — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137 47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalnie zł 13.50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. Druk Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17 — Papier druk. mat. 50 gr. D-3-11603